

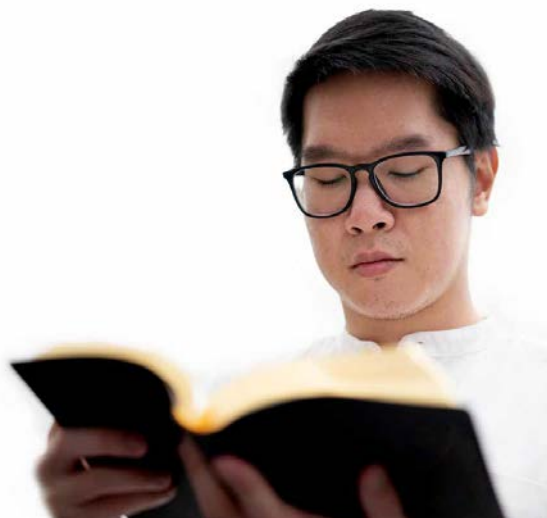
KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 1/2023

PRZEGLĄD *Duszpasterski*



Powrót do ołtarza





4 Powrót do ołtarza — rola starszych zboru

3 Syn Pocieszenia (1)

12 Spotkanie z Aurorą
i Ramonem Canalsami (2)

20 Kulejący święci

22 „Wszystko moje jest twoim”

24 „Przenigdy nie będziesz
umywał nóg moich!”

26 Najważniejsze życiowe pytania
z poświęceniem

30 Diakoni i diakonisy jako opiekunowie
chorych i potrzebujących

32 Ćwiczenie mięśni radości

34 Jak postępować wobec
teorii spiskowych (2)



8 Chrystusowe mosty. Jak głosić Chrystusa ludziom zeświecczonym i byłym chrześcijanom?



16 Komunikacja kaznodziejska w homiletyce



38 Chrystus jedyny Pośrednik

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2023 | TYTUŁ ORYGINAŁU: Elder’s Digest 1/2023

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI ELDER’S DIGEST: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | TŁUMCZENIE: Jan Trzeciak | REDAKCJA i KOREKTA: Klaudia Głowacka | KONSULTACJA MERYTORYCZNA: Zbigniew Makarewicz | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z: Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2022) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2023)

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

SYN POCIESZENIA (1)

Józef zwany Barnabą to jedna z najczęściej niedocenianych postaci biblijnych. Ten brak uznania dziwi w zderzeniu z jego dziedzictwem. Im bardziej nie doceniamy Józefa, tym stajemy się ubożsi, nie zgłębiając jego niezwykłej historii. Biblia opisuje go jako „męża dobrego i pełnego Ducha Świętego i wiary” (Dz 11,24). Niewiele postaci biblijnych może pochwalić się tak zaszczytną opinią.

Wielu nie pamięta pierwotnego imienia Barnaby — Józef (Dz 4,36). W Biblii wymienionych zostało całkiem sporo osób o tym imieniu. Słownik adwentystyczny wspomina czternaście takich osób, w tym jako ostatniego właśnie Józefa Barnabę¹. Większość z nas pamięta raczej jego przybrane imię — Barnaba. Jest on jedną z najważniejszych postaci Nowego Testamentu i został wspomniany co najmniej dwadzieścia osiem razy.

Barnaba był kimś znacznie więcej niż towarzyszem podróży apostoła Pawła. Jego imię oznacza „Syn Pocieszenia” (Dz 4,36). Jako Lewita należał on do ludzi najlepiej wykształconych i mających gruntowną znajomość Pisma Świętego. Co ważniejsze, życie Barnaby odzwierciedlało tę biblijną wiedzę. Ellen White opisała go jako tego, który „świadomie przeznaczył swój majątek na sprawę Chrystusa i niesienie pomocy ubogim”². W Dz 4,37 czytamy, że „sprzedał rolę, którą posiadał, przyniósł pieniądze i złożył u stóp apostołów”. Łukasz w Dziejach Apostolskich podkreśla wierność i szczodrość Barnaby jako przeciwieństwo postawy Ananiasza i Safiry, których smutną historię opisuje zaraz potem (Dz 5,1-11). Ludzie ci oddali tylko część środków, które uzyskali ze sprzedaży majątku, ale uparcie twierdzili, że oddają wszystko. Niestety, oboje padli martwi u stóp apostołów i tak

zakończyła się ich historia. Tymczasem Barnaba jawi się jako jedna z ważnych postaci w Kościele wczesnochrześcijańskim.

To, co zrobił dla Pawła, jest inspirujące. Po spotkaniu z Jezusem na drodze do Damaszku i nawróceniu Paweł wrócił do Jerozolimy. Unikano go i traktowano pogardliwie, ale Barnaba okazał mu zaufanie (Dz 9,26). Choć wiedział, czego Paweł dopuścił się w przeszłości³, zwrócił się do niego i okazał mu przyjaźń. Kiedy nikt nie wierzył Pawłowi w jego niezwykłą historię spotkania z Jezusem, Barnaba mu zaufała. „W pełni uwierzył Pawłowi i przyjął go jako brata w Chrystusie, a następnie przyprowadził przed oblicze apostołów”⁴. Kiedy Paweł nie miał nikogo, kto okazałby mu wsparcie i się za nim wstał — w związku z czym groziło mu to, że Kościół odrzuci jego powołanie do misji — Barnaba odważył się i śmiało stanął u boku nawróconego prześladowcy. Wsparcie i uznanie ze strony Barnaby dodały Pawłowi odwagi. „Wkrótce głós tego, który tak usilnie przeciwstawił się niegdyś Szczepanowi, zaczął być słyszany w tej samej synagodze, odważnie mówiący o Jezusie jako Synu Bożym i broniący sprawy, za którą Szczepan oddał życie”⁵.


Odważne głoszenie Jezusa przez Pawła w Jerozolimie było dla niego niebezpieczne. Aby go chronić, przywódcy kościelni zorganizowali mu bezpieczną ucieczkę do rodzinnego Tarsu. Tam pozostawał w cieniu, niezagrożony.

Łukasz zwięźle opisuje kolejne spotkanie Pawła i Barnaby: „Potem poszedł do Tarsu, aby odszukać Saula, a gdy go znalazł, przyprowadził go do Antiochii” (Dz 11,25-26a). „Syn Pocieszenia” po raz kolejny podał mu rękę. Na własny koszt odbył podróż z Antiochii

do Tarsu (1 Kor 9,1-7) — przypuszczalnie drogą lądową liczącą mniej więcej dwieście czterdzieści kilometrów. Taka podróż mogła trwać około ośmiu dni. W obie strony to prawie pięćset kilometrów i ponad dwa tygodnie pieszej wędrówki. Całą tę podróż Barnaba odbył po to, aby pozyskać Pawła do służby misjonarskiej.

„Współpraca z Barnabą wzmocniła przekonanie Pawła, że Pan powołał go do pracy wśród pogan”⁶. Ellen White napisała o Pawle: „Nigdy nie było bardziej poświęconego i wytrwałego pracownika”⁷. Niewątpliwie Barnaba wywarł na niego silny wpływ.

Co by się stało, gdyby Barnaba nie wyruszył w tę długą drogę do Tarsu, by spotkać się z Pawłem? Jak potoczyłoby się jego życie i służba, gdyby nie wsparcie ze strony Barnaby? O ileż uboższy byłby dzisiaj Nowy Testament, gdyby Paweł do końca życia pozostał w Tarsie?

Na kogo możesz liczyć jako starszy zboru, diakon czy diakonisa, podobnie jak Paweł mógł liczyć na Barnabę? 

ANTHONY R. KENT

¹ Siegfried H. Horn, „Joseph”, *Seventh-day Adventist Bible Dictionary*, wyd. popr., Waszyngton 1979, s. 618-621. ² Ellen G. White, *Sketches from the Life of Paul*, Battle Creek 1883, s. 36. ³ Tamże. ⁴ Tamże. ⁵ Tamże, s. 37. ⁶ Ellen G. White, *Unlikely Leaders*, Nampa 2010, s. 60. ⁷ Taż, *The Acts of the Apostles*, Mountain View 1911, s. 367.

[Autor jest sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].



POWRÓT DO OŁTARZA — ROLA STARSZYCH ZBORU

„Wtedy zawołała: Filistyńczycy nad tobą, Samsonie! A gdy się ocknął ze swego snu, pomyślał sobie: Wyrwę się, jak za każdym razem dotąd i otrząsnę się. Nie wiedział jednak, że Pan odstąpił od niego” (Sdz 16,20).

Werset ten należy do najsmutniejszych w Piśmie Świętym. Dobrze znacie tę historię. Samson romansował z Dalilą, filistyńską uwodzicielką, którą przywódcy Filistyńczyków przekupili, aby odkryła źródło jego nadprzyrodzonej siły (Sdz 16,4-6). Kierowany seksualnym oszołomieniem Samson igrał ze śmiertelnym niebezpieczeństwem, aż wreszcie Dalila tak go udęczyła, że wyjawił jej tajemnicę swojej nadludzkiej siły. „Brzytwa nie przeszła jeszcze po mojej głowie, gdyż jestem nazyrejczykiem Bożym od mego urodzenia; jeśliby mnie ogolono, odeszłaby mnie moja siła i osłabłbym i stałbym się jak każdy inny człowiek” (Sdz 16,17). Kiedy zasnął, podstępna kochanka po raz kolejny go związała, ale tym razem ścięła mu włosy. Samson obudził się, pewny swojej siły, ale szybko przekonał się, że choć nadal ma potężne mięśnie, utracił obecność Tego, który był jego prawdziwą mocą. Duch Boży, który dotąd udzielał mu nadprzyrodzonego daru, tym razem go opuścił.

BEZSILNOŚĆ

Czy zdarzyło ci się „ocknąć” i odkryć, że Duch Boży cię opuścił? Jako przywódca masz obowiązek służyć ludowi Bożemu

duchowym kierownictwem, nadzorować działalność zboru i wspierać jego członków dobrą radą, zachętą, modlitwą i wszelkim dobrem. Czy nigdy nie zdarzyło ci się, że czułeś niedostatek duchowej mocy?

Bez względu na to, czy przyznajemy się do chwil bezsilności w służbie dla Boga, czy też nie, historia Samsona stanowi trzeźwiący obraz życia z rozbitym ołtarzem osobistej pobożności. Narodziny Samsona zostały zapowiedziane przez Boga. Bóg ustalił także, jak należy go odżywiać i powołał go do służby (Sdz 13,2-5). Ale czy Samson trwał w więzi z Nim stosownie do celu, jaki został mu wyznaczony? Niestety, Pismo Święte świadczy, że przez całe życie błędził.

Porównując Samsona z Józefem, Ellen White napisała: „W swoim niebezpieczeństwie Samson miał to samo źródło siły, jakie miał Józef. Mógł wybierać między dobrem a złem. Ale zamiast trzymać się mocy Boga, całkowicie zdał się na dzieki namiętności tkwiące w jego nieodrodzonej naturze”¹. Samsonowi brakowało mocy ożywienia i reformacji, jaka płynie z żywej pobożności.

DARY BEZ OŁTARZA

Życie Samosona stanowi mocne przypomnienie, iż dary dane dla chwały Boga należy pielęgnować przez codzienną, stałą więź z Nim. Spędzając czas z Bogiem odkrywamy nasze słabości, zwracamy serce ku Panu i poświęcamy się służbie dla Niego. Bóg zawsze oczekiwał więzi z ludźmi. Spotykał się z Adamem i Ewą, a kiedy zgrzeszyli, przybył do nich „w powiewie dziennym” (Rdz 3,8). Możemy być pewni, że wielokrotnie wcześniej również to czynił, codziennie spotykając się z pierwszymi ludźmi. Po wyjściu Izraelitów z Egiptu ustanowił system pozwalający Jego wyznawcom zachować osobistą po-

bożność. Poranne i wieczorne nabożeństwa miały być jak okładki spinające księgę życia Izraelitów. Bóg wskazał na to, kiedy powiedział do Mojżesza: „Jedno jagnię ofiarujesz rano, a drugie jagnię ofiarujesz przed wieczorem” (Wj 29,39). Krótko mówiąc, On nigdy nie planował, by Jego dzieci usiłowały wieść pobożne życie czy służyć Mu bez łączności z Nim.

Niestety, wielu adwentystów dnia siódmego usiłuje postępować w ten sposób. Ankieta przeprowadzona w 2018 roku wśród adwentystów na całym świecie pokazała, że tylko trzydzieści cztery procent rodzin regularnie prowadzi poranne i wieczorne nabożeństwa, a pięćdziesiąt dwa procent adwentystów praktykuje jakąkolwiek osobistą pobożność². Dane te są szczególnie niepokojące, kiedy weźmiemy pod uwagę, że ostatnie przesłanie, jakie mamy ogłosić światu — przesłanie trzech aniołów z Ap 14,6-12 — ściśle wiąże się z kwestią oddawania czci Bogu. Czy Kościół, którego członkowie w tak niewielkim stopniu angażują się w osobiste nabożeństwo, może skutecznie głosić przesłanie wyraźnie powiązane z nabożeństwem? Innymi słowy, czy możemy publicznie głosić to, czego sami nie czynimy?

POWRÓT DO OŁTARZA

Obecnie usilniej niż kiedykolwiek Bóg wzywa poszczególnych adwentystów i całe adwentystyczne rodziny do powrotu do Niego — do regularnego spędzania czasu w Jego obecności. Dlatego też Kościół Adwentystów Dnia Siódmego wdraża inicjatywę *Powrót do Ołtarza* (PDO; ang. Back to the Altar), ruch zachęcający do codziennego osobistego i rodzinnego nabożeństwa w życiu każdego adwentysty dnia siódmego. Naszym celem jest, by w roku 2027 co najmniej siedemdziesiąt

procent członków Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego uczestniczyło w codziennych porannych i wieczornych nabożeństwach.

Odnowienie praktyki osobistych i rodzinnych nabożeństw wśród adwentystów jest najpilniejszą potrzebą w tym czasie, ale będzie wymagać dużo modlitwy i wysiłku. Wyzwaniem dla nas jest technika, która z jednej strony dostarcza wielu udogodnień, korzyści i usprawnień, ale z drugiej strony pochłania coraz więcej naszego czasu i odwraca umysł od tego, co najważniejsze. Szeroko rozpowszechnione uzależnienie od urządzeń elektronicznych i środków przekazu, w tym zwłaszcza internetowych portali społecznościowych, powoduje, że wielu z nas doświadcza chronicznego zaniepokojenia, irytacji, samotności, nacisków, przygnębienia, bezsenności i niezadowolenia z życia. Tymczasem osobiste i rodzinne nabożeństwa wykazują działanie odwrotne. Uspokajają nasz umysł, łagodzą poczucie osamotnienia, zmniejszają napięcia, przynoszą pokój, zaspokajają nasze potrzeby emocjonalne oraz uczą nas zadowolenia z życia.

CO MOGĄ ZROBIĆ STARSI ZBORU?

Starsi zboru w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego są przywódcami działającymi w zborach na całym świecie. Są niezbędni w dziele Bożym, a więc także w projekcie PDO. Oto trzy ważne rzeczy, które mogą zrobić, by wspierać ożywienie praktyki osobistego nabożeństwa wśród członków Kościoła.

1. Kierowanie przez przykład. Praktyka osobistego nabożeństwa sług Bożych jest podstawą ich służby. Jezus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo



beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Jak ważne jest zachowywanie łączności z Chrystusem? Ellen White napisała: „Nic nie jest tak potrzebne w dziele Bożym, jak praktyczne efekty łączności z Bogiem”³. Nie możesz prowadzić innych do łączności z Bogiem, jeśli sam jej nie zachowujesz.

2. Dzielenie się swoją łącznością z Bogiem. Jedną z najważniejszych rzeczy, jakie możesz zrobić jako starszy zboru, jest dzielenie się z członkami zboru tym, czego Bóg dokonuje w wyniku spędzania przez ciebie czasu z Nim. Co On ci pokazuje? Jakie części Pisma Świętego i Ducha Proroctwa studiujesz? Dzielenie się tym, czego Bóg dokonuje w twoim życiu, inspiruje innych do poszukiwania własnego doświadczenia z Nim!

3. Zachęcanie do właściwego posługiwania się cyfrowymi środkami przekazu. Obecnie największym wyzwaniem dla osobistego nabożeństwa jest nadużywanie techniki. Urządzenia wielofunkcyjne, media społecznościowe, telewizja itd. w znacznym stopniu pochłaniają czas, który powinno się poświęcić na łączność z Bogiem. Choć niektórzy używają telefonów komórkowych i innych urządzeń jako pomocy w osobistym nabożeństwie, badania wskazują, że używanie tego rodzaju środków technicznych ma szkodliwy wpływ na przejrzystość, głębię i kreatywność myślenia. Jedno z badań wy-



kazało, że stosowanie telefonów komórkowych w codziennym życiu zmniejsza zdolności umysłowe takie jak „uczenie się, logiczne rozumowanie, myślenie abstrakcyjne, rozwiązywanie problemów i kreatywność”⁴. Materiały opracowane w ramach inicjatywy PDO pomagają dbać o higienę mentalną. Popularyzuj je jak najszerszej. Często mów o tych sprawach i dawaj dobry przykład właściwego korzystania z urządzeń cyfrowych.

Kościół Adventystów podejmuje cenne inicjatywy w zakresie życia duchowego i ewangelizacji. Nie brakuje nam dobrych programów, ale tego, co demonstrował Jezus — mocy płynącej ze ścisłej, codziennej łączności z Bogiem w Jego obecności. Oto jak Ellen White opisuje dobrodziejstwa autentycznego do-

świadczenia z Bogiem: „Łączność z Bogiem uszlachetni charakter i życie. Ludzie poznają po nas, tak jak niegdyś po uczniach, że byliśmy z Jezusem. To właśnie, tak jak nic innego, udzieli pracownikowi Bożemu mocy. Dlatego nie może pozwolić sobie na to, by się jej pozbawić. Musimy prowadzić podwójne życie — życie rozważli i działania oraz życie cichej modlitwy i poważnej pracy”⁵. Amen! 🙏

Dwain N. Esmond

¹ Ellen G. White, w: „Signs of the Times”, 13.10.1881. ² „The Global Church Member Survey”, Office of Archives, Statistics, and Research, Silver Spring 2018, s. 14. ³ Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Mountain View 1909, t. 6, s. 47. ⁴ Nicolas Carr, *The Shallows: What the Internet Is Doing to Our Brains*, Nowy Jork 2011. ⁵ Ellen G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 383.

[Autor jest wicedyrektorem Ellen G. White Estate].



INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŻ GŁOWĄ ŻONY?



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna



Adwent.pl

Najnowsze informacje z życia
Kościoła w Polsce i na świecie



CHRYSTUSOWE MOSTY

Jak głosić Chrystusa ludziom zeświecczonym i byłym chrześcijanom?

Jednym z najważniejszych elementów misji jest skuteczne budowanie mostów łączności i zaufania wśród tych, którym mamy przekazać przesłanie wiecznej Ewangelii (Ap 14,6). Czy zwróciłeś uwagę na wyrażenie „wieczna Ewangelia”? Co ono oznacza? Mówi nam, że przesłanie i misja są te same. Jednak żyjemy w zupełnie innym świecie niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Na przykład, metody i strategie stosowane w latach osiemdziesiątych dwudziestego

wieku — choć skuteczne wtedy — nie są dziś tak efektywne z jednego prostego powodu: ludzie w 2023 roku są inni! Głęboka i trwała rewolucja społeczno-kulturowa przyniosła Kościołowi nowe wyzwania w dwudziestym pierwszym wieku.

Wśród nich jednym z największych jest głoszenie Jezusa ludziom niereligijnym, którzy nie identyfikują się z religią, zeświecczonym oraz — w coraz większym stopniu — byłym chrześcijanom. Zanim jednak powiemy o dzieleniu się na-

Artykuł ten jest piątym z serii poświęconej głoszeniu przesłań trzech aniołów różnym grupom ludzi.

szą wiarą we współczesnej zeświecczonej rzeczywistości, musimy lepiej zrozumieć, co dzieje się wokół nas.

Koniec chrześcijańskiego świata, jaki niegdyś znaliśmy

Świat zachodni tradycyjnie był postrzegany jako świat mający chrześcijańskie korzenie. Jednak dzisiaj już tak nie jest. Według ankiety przepro-

wadzonej przez Pew Research Center około trzydziestu procent Amerykanów określa samych siebie jako osoby, które nie należą do żadnej religii, a dwadzieścia pięć procent ma zeświecczony, niereligijny światopogląd. Bardzo niewielu Europejczyków uczęszcza regularnie do kościoła, a odsetek tych, którzy nie identyfikują się jako chrześcijanie stale wzrasta. W ramach podobnego trendu coraz więcej osób odrzuca religię w Australii. Niemal dziesięć milionów Australijczyków, czyli trzydzieści osiem procent mieszkańców kontynentu nie należy do żadnej religii.

Jednak skutki narastającej niereligijności występują nie tylko na Zachodzie. Globalizacja i zaawansowana łączność robią swoje. Zeświecczenie postępuje także w Azji, gdzie znajduje się pięć oficjalnie najmniej religijnych krajów świata: Chiny, Japonia, Korea Południowa, Korea Północna i Hong Kong. Podobne trendy dostrzegalne są także wśród „postępowych” muzułmanów i judaistów, zwłaszcza w młodszych pokoleniach, które utożsamia się z religią w jej aspekcie kulturowym i społecznym, ale odchodzi od wiary przodków. Niereligijność pogłębia się również w Afryce i Ameryce Łacińskiej. Zatem niszczycielski wpływ zeświecczenia jest obecny i odczuwalny na wszystkich kontynentach.

Powyższe przykłady ilustrują, jak zeświecczony postchrześcijański światopogląd powoduje odchodzenie od religii na całym świecie. Wskutek tego stopniowo rośnie pluralizm religijny, w ramach którego wszystkie religijne i niereligijne postawy są ostatecznie uważane za stosowne i akceptowalne. Jednocześnie rośnie nieufność wobec instytucji, co sprawia, że ludzie odrzucają wszelkiego rodzaju zorganizowaną religię i separują się od niej. Wraz z popularyzacją relatywistycznego postrzegania religii wielu ludzi stara się stworzyć własną duchowość opartą na ich odczuciach i osobistych wyborach.

Relatywistyczna religia

Wśród licznych wyzwań misyjnych związanych z sekularyzacją jako jed-

no z najpoważniejszych jawi się docieranie do osób ukształtowanych przez współczesny relatywizm, zwłaszcza w miastach. Czym jest relatywizm? Krótko mówiąc, jest to założenie, iż nic nie jest takie, jak się wydaje, zwłaszcza w kwestii tego, jak podchodzimy do prawdy, a co za tym idzie, także religii.

Relatywizmowi przyświeca szczególny sposób myślenia, według którego to, co jest „prawdą” dla jednej osoby, niekoniecznie musi być „prawdą” dla innych. Dlaczego? Bo prawda jest rzekomo relatywna, to znaczy względna. Względna wobec kogo? Ciebie! Niektórym wydaje się, że to sprytny sposób, aby pozbyć się wszelkich zobowiązań i poczucia winy.

Relatywiści sami chcą decydować o swoim stylu życia. Twierdzą, że najważniejsze jest być szczerym wobec samego siebie. Ale czy to prawda? A co, jeśli ktoś „szczerze” błądzi? Pomyśl o tym. Budzisz się w nocy z silnym bólem głowy i zaczynasz szukać środka przeciwbólowego, ale nie włączasz światła w łazience. Po omacku wybierasz fiołkę, „szczerze” przekonany, że to lek przeciwbólowy. Ale mylisz się! To tabletki do udrażniania umywalki! Co się stanie, jeśli — przy całej swojej szczerości — zażyjesz jedną z nich? „Szczerze” trafisz do szpitala nie tylko z bólem głowy, ale w znacznie gorszym stanie!

Czy zastanawiałeś się kiedyś, jak wyglądałby ruch uliczny bez zasad i przepisów? Co działałoby się na skrzyżowaniach, gdyby czerwone światło traktowano jedynie jako „sugestię”? Skoro relatywizm stał się dominującą postawą współczesnych społeczeństw, jaka najważniejsza wartość musi być akceptowana przez wszystkich? Tolerancja. Dlatego obecnie tolerancja jest ceniona wyżej niż prawda — zwłaszcza wśród młodszego pokolenia. Problem w tym, że słowo „tolerancja” nadano nowe znaczenie. Niegdyś oznaczało ono cierpliwe znoszenie czegoś, z czym się nie zgadzamy, w imię wyższego dobra — traktowania ludzi z szacunkiem, miłością i godnością. Dzisiaj tolerancja jest ro-

zumiana jako akceptowanie wszystkich światopoglądów i stylów życia.

Obecnie życie w Prawdzie (przez duże P) jest prawdziwie kroczeniem wąską ścieżką. Słowo Boże wyraźnie wskazuje, że to, co dobre, jest dobre, a to, co złe, jest złe. Tak więc prawda ma znaczenie. Niewątpliwie w tym nowym kontekście nie jest łatwo przekazywać biblijną prawdę w skuteczny sposób. Musimy wypełniać misję, którą Jezus Chrystus zlecił swoim uczniom. Jego zlecenie brzmi: „Czyńcie uczniami wszystkie narody” (Mt 28,19). Słowo przetłumaczone jako „narody” (*etnē*) oznacza nie tylko wszystkie grupy etniczne, ale także wszystkie większe grupy ludzkie. Jak możemy skutecznie pozyskiwać uczniów we współczesnej zeświecczonej, postchrześcijańskiej rzeczywistości? Dobrym początkiem może być świadome budowanie misyjnych mostów.

Stań się świadomym budowniczym mostów

Jako adwentyści dnia siódmego zostaliśmy powołani przez Boga na przedstawicieli Chrystusa (zob. 2 Kor 5,20). Aby wypełniać to wielkie zadanie, musimy wyjść poza nasz chrześcijański krąg izolacji, opuścić strefę komfortu i uczyć się budowania mostów nad przepaścią między Kościołem a współczesnym światem.

To właśnie uczynił Chrystus między Bogiem i nami: „Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich” (1 Tm 2,5-6a). Chrystus stał się „mostem” między Bogiem Ojcem a nami.

Skoro mowa o mostach, są to fascynujące konstrukcje. Projektuje się je tak, aby łączyć to, co rozdzielone, pokonywać przeszkody i umożliwiać komunikację. Jako uczniowie Jezusa Chrystusa mamy podobny przywilej i obowiązek. ➤

Jesteśmy budowniczymi mostów dla naszego Pana. Jakiego rodzaju mosty mamy budować? Ludzie niereligijni, zeświecczeni i nienależący do Kościoła nierzadko mają bariery intelektualne, kulturowe, a nawet moralne, które sprawiają, że nie potrafią ujrzeć w Chrystusie ostatecznego celu ludzkiego życia. Jednak mimo to możemy budować Chrystusowe mosty służącego głoszeniu wiecznej Ewangelii. Jezus opuścił Niebo, by przyjść na świat i zamieszkać wśród grzesznych ludzi, a nam pozostawił wielkie zadanie kreatywnego docierania do nich z dobrą nowiną o Bożej miłości i Jego rychłym powtórnym przyjściu.

W jaki sposób człowiek staje się budowniczym mostów dla Chrystusa w coraz bardziej zeświecczonym świecie? Z jednej strony prawdą jest, że musimy rozumieć teologię i przesłanie Ewangelii. Z drugiej — musimy wiedzieć, jak myślą ludzie niewierzący, dlaczego świadomie odrzucają religię i jak wpływa na nich współczesna kultura. Jedynie wiedząc to, będziemy mogli skutecznie dzielić się z nimi naszą wiarą¹. Jedynie wtedy jako przedstawiciele Chrystusa będziemy mogli stać się mostem między naszym Panem a światem, przekazując wieczną Ewangelię w kontekście zeświecczonych, postchrześcijańskich światopoglądów.

Ponadto budowniczy mostów musi zaangażować się w zrozumienie ludzi o odmiennym pochodzeniu i wierzeniach, by świadomie przybliżyć im Chrystusa i chrześcijaństwo. Aby stać się świadomym budowniczym mostów, musimy przejść co najmniej trzypostopniowy proces. Po pierwsze, musimy przyrzeć się problemowi odizolowania, które występuje w życiu wielu wyznawców Chrystusa. Po drugie, musimy poznać metodę służby Chrystusa, co pozwoli nam pokonywać problem izolacji. Wreszcie, musimy zrozumieć i doświadczyć, jak możemy budować mosty między Chrystusem a otaczającym nas światem.

Przejdźmy do pierwszego punktu — izolacjonizmu. Niestety, wielu z tych, którzy twierdzą, że wyznają Chrystusa, żyje w zupełnej izolacji od kulturowych realiów naszych czasów. Nierzadko z obawy przed „skażeniem świata” postanawiają żyć w odosobnieniu i zapominają, że choć nie są z tego świata, powinni zaangażować się w docieranie do żyjących wokół nich ludzi. Jezus Chrystus wyraził tę troskę w swojej pamiętnej modlitwie do Ojca zapisanej w J 17: „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. (...) Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat” (J 17,16.18). Ciekawe, że między tymi dwiema stronami rzeczywistości Jezus świadomie umieścił prośbę za swoich uczniów: „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (w. 17). (Pamiętaj, że tylko prawda się liczy!). Czy rozumiesz te słowa? Choć nie jesteśmy ze świata, zostaliśmy posłani do świata przez Chrystusa jako Jego uczniowie. Jak mamy realizować to posłannictwo? Naśladować metodę Jezusa.


To prowadzi nas do drugiego punktu. Metoda służby Chrystusa jest oparta na charakterze samego Boga. Biblia przedstawia Boga, który stale dociera do ludzi, celowo wkraczając w kontekst kulturowy ludzkości. W Nowym Testamencie widzimy Boga docierającego do Jego dzieci w „skontekstualizowanej” postaci Immanuela — „Boga z nami” (Mt 1,23)! Prosta definicja skontekstualizowanej metody działania to utożsamienie się z ludźmi, do których chcemy dotrzeć. Wymaga to przełamania barier kulturowych i nawiązania efektywnej łączności w celu przekazywania prawdy biblijnej.

Pismo Święte wyraźnie stwierdza, że „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Przez inkarnację Chrystusa Bóg położył most nad ogromną „kulturową przepaścią”, by dotrzeć do nas i utożsamić się z nami. On przyjął nasz kontekst, a czyniąc to, przełamał wszelkie bariery, które nie pozwalały nam mieć więzi z Nim. Ponadto metoda Chrystusa jest opisana nieco bardziej szczegółowo w słyn-

nych słowach: „Tylko metoda Chrystusa w zdobywaniu ludzi może dać pożądane wyniki. Zbawiciel obcował z ludźmi jako ten, kto pragnie dać im to, co najlepsze. Wykazywał zainteresowanie ich potrzebami, pomagał im i zdobywał ich zaufanie. Potem zapraszał ich: «Pójdźcie za Mną». (...) Jeśli będzie nam towarzyszyć siła perswazji, moc modlitwy i miłości Bożej, niemożliwe jest, aby ta praca nie przyniosła owoców”².

Wreszcie, jak Bóg świadomie przyjął kontekst ludzkiego życia, tak i my, jako budowniczy Chrystusowych mostów, musimy wkroczyć w kontekst współczesnego świata. W tym celu musimy mądrze i świadomie studiować nowe metody i strategie, aby skupić uwagę na tych, którzy znajdują się pod wpływem zeświecczonego, postchrześcijańskiego sposobu myślenia, ale jednocześnie są obiektem miłości i troski Tego, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

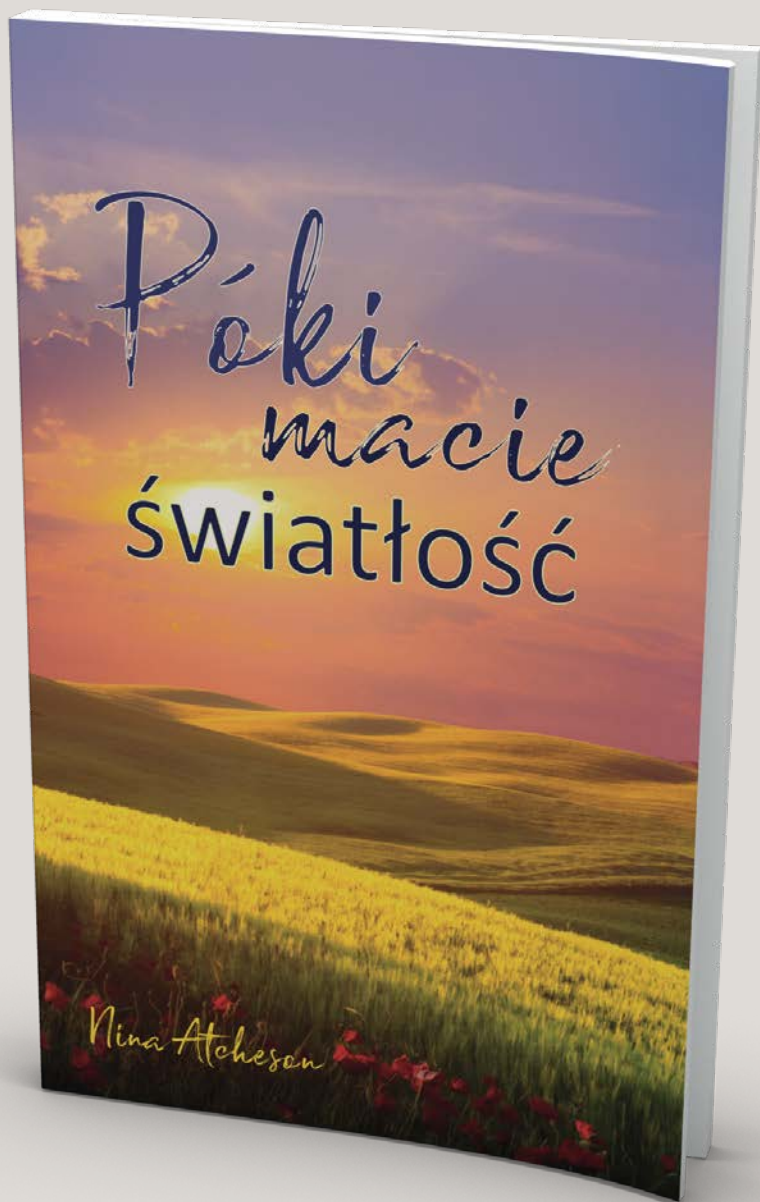
Tak więc podstawą naszej misji jest nie tylko głoszenie prawdy, w którą wierzymy, ale także czynienie tego w sposób odpowiadający współczesnym realiom. Innymi słowy, misja to coś więcej niż dzielenie się informacją. Misja obejmuje także dzielenie się czymś jeszcze. W zeświecczonym, postchrześcijańskim środowisku dwudziestego pierwszego wieku misja wymaga także dzielenia się naszym życiem — realnym doświadczeniem z Bogiem. Tylko tak możemy być autentycznymi „Chrystusowymi mostami” (zob. Mt 5,13-16; J 14,34-35; Ef 5,1; 1 P 2,9) dla ludzi, którzy rozpaczliwie — choć nieświadomie — potrzebują poznania prawdy, która ostatecznie ich wyzwoli.

Co ty możesz uczynić, aby prowadzić do Boga swoich zeświecczonych, postchrześcijańskich przyjaciół?³ 

Kleber D. Gongalves

¹ Zob. Kleber D. Gongalves, *Faith in a World of Unfaith: How to Share Christ with Unbelievers*, „Adventist Review”, 11/2016, s. 32-25. ² Ellen G. White, *Ślady Wielkiego Lekarza*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 94. ³ Więcej informacji na temat Ośrodka Badania Zeświecczenia i Postmodernizmu, znajdziesz na stronie internetowej <https://cspm.globalmissioncenters.org>.

[Autor jest dyrektorem Ośrodka Badania Zeświecczenia i Postmodernizmu w Sekretariacie Misji Adventystycznej Generalnej Konferencji Kościoła Adventystów Dnia Siódmego].



Biblia jest żywa i ma moc! Może przemawiać do naszego serca, odnosząc się do naszych realnych potrzeb. Zdarza się jednak, że zniechęcenie, nadmiar zajęć, zwątpienie czy zmęczenie powstrzymują nas do lektury Pisma Świętego. Dowiedz się, co może sprawić, że znowu zapragniesz częściej przebywać z jej Boskim Autorem.

Nina Atcheson opracowała solidną metodę, dzięki której Słowo Boże staje się realne w codziennym życiu. To osobiste podejście do przyjęcia błogosławieństwa Boga przez czytanie Jego Słowa okaże się dobrodziejstwem także dla ciebie.

TED N.C. WILSON, przewodniczący
Generalnej Konferencji KADS

Stron 108
Oprawa miękka
Cena detaliczna 37 zł
Cena dla zborów 32 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksał 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



SPOTKANIE Z AURORĄ I RAMONEM CANALSAMI (2)

Pastor Ramon J. Canals jest nowo wybranym sekretarzem Stowarzyszenia Kaznodziejskiego Generalnej Konferencji, a jego żona Aurora Canal jest nowo wybraną wicesekretarz Stowarzyszenia Rodzin Kaznodziejskich Generalnej Konferencji. Publikujemy drugą część wywiadu z nimi.

Anthony Kent: Ramonie i Auroro, co sprawia wam największą radość w waszej służbie?

Ramon J. Canals: Dla mnie jest to pozyskiwanie ludzi dla Chrystusa. Najwspanialsze chwile w mojej służbie to uroczystości chrztu z udziałem tych, których mogłem przyprowadzić do Zbawiciela. To jest moja największa radość.

Aurora Canals: Największą radość ze służby przeżyłam, kiedy wraz z Ramonem uczestniczyliśmy w ewangelizacji w Oregonie. To by-

ło wspaniałe doświadczenie. Mieliśmy bardzo dużo pracy. Pamiętam, że powiedziałam wtedy: „Mam więcej pracy niż ty, bo na spotkania przychodzi pięćdziesiąt dorosłych osób, ale wraz z nimi ponad setka dzieci”. Przygotowywałam i prowadziłam lekcje biblijne dla dzieci. To było naprawdę radosne i wdzięczne zadanie.

AK: Z twojego doświadczenia jako starszego zboru, Ramonie, i twojego jako diakonisy, Auroro, co chcielibyście powiedzieć tym

ważnym grupom w naszym Kościele? Czy leży wam na sercu coś, co chcielibyście przekazać starszym, diakonom i diakonisom?

RC: Owszem. Pierwsze, co chciałbym powiedzieć, to by cieszyli się przywilejem służenia Bogu, gdyż nie ma nic, co przynosiłoby większą satysfakcję, nic piękniejszego i nic ważniejszego w życiu niż służenie Bogu. Powołanie na starszego zboru, diakona czy diakonisę to wielkie wyróżnienie. To powołanie pochodzące od Boga. To nie ludzie nas powołują, ale Bóg. Cieszcie się służeniem Mu, bo to ogromny przywilej.

AC: Chciałabym zwrócić się do żon pastorów i starszych zboru, by wspierały swoich mężów w ich służbie, bo to także ich służba. Jeśli wasi mężowie służą skutecznie, to sukces jest także waszym udziałem. Kiedy zorganizowaliśmy zbor w piwnicy naszego domu, widziałam, jak Ramon prowadził ludzi do Chrystusa. Błogosławieństwem było patrzeć, jak Bóg zmienia ludzi. To niezwykle i radosne doświadczenie — widzieć ludzi przychodzących ze świata i stających się chrześcijanami.

AK: Jak ważna jest rola starszych zborów, diakonów i diakonis? Jakie jest ich znaczenie? Czy są jedynie urzędnikami w zborach, czy może kimś więcej?

RC: Jestem przekonany, że są oni bardzo ważni, gdyż zostali powołani, by przygotować siebie i Kościół Boży do zamieszkania w Niebie. Ich służba jest dla Kościoła bardzo cenna. Ściśle współdziałają oni z pastorami. Wraz z nimi tworzą zespoły pełniące duchowe przywództwo w zborach. Kościół został zorganizowany w celach misyjnych i dlatego wybiera starszych, diakonów i diakonisę. Są oni jego duchowymi strażnikami.

AK: Czy wybór na te funkcje świadczy o zaufaniu i szacunku?

RC: Owszem, tak. Ludzie ci są szanowani ze względu na ich charakter — to, jakimi są ludźmi. Kiedy zbor ich wybiera, czyni to dlate-



KONFLIKT WIEKÓW

AUDIO

To bestsellerowa seria pięciu książek audio amerykańskiej pisarki Ellen G. White stanowiąca znakomity literacki komentarz do Pisma Świętego.

Książki czytane są przez zawodowych aktorów i lektorów — ponad 130 godzin słuchania!

UNIWERSALNY I WYGODNY PENDRIVE 8 GB USB 2.0



Mocne pudełko tekturowe (białe/czarne) lub aluminiowe z oknem w kolorze srebrnym.



Cena detaliczna: 79 zł. Cena dla zborów: 65 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

go, że uznaje ich powołanie przez Boga i obdarzenie przez Niego darami do służby w Kościele. To wielki przywilej i ogromna odpowiedzialność. Pełnią oni naprawdę ważne funkcje. Jako młody człowiek miałem przywilej służyć jako starszy zboru. Zdaję sobie sprawę z wagi obowiązków związanych z tą funkcją. Jako starszy zboru wiedziałem, że muszę pilnie studiować Biblię, więcej się modlić i starannie rozważać moje postępowanie. Wiedziałem, że ludzie patrzą na mnie i muszę się pilnować, by nie być dla innych zgorszeniem wskutek jakichś niewłaściwych zachowań.

AK: Ramonie, w jakich dziedzinach szkoliłeś — jako pastor — starszych zboru, diakonów i diakonisy? Na czym koncentrowałeś się w ramach tego szkolenia?

RC: To dobre pytanie. Swoje powołanie rozumiem jako rolę szkoleniowca, edukatora i instruktora przywódców — wszelkiego rodzaju przywództwa kościelnego. Kiedy przyszedłem do zboru, pastor powiedział mi: „Teraz jesteś misjonarzem”. Poproszono mnie, abym został nauczycielem szkoły sobotniej, starszym zboru i powierzono mi jeszcze inne funkcje, ale nikt mnie nie szkolił. Musiałem mozołnie uczyć się

na własnych błędach. Kiedy zostałem pastorem, powiedziałem sobie: „To nie jest właściwy sposób postępowania”. Postanowiłem uczyć starszych zboru i innych przywódców wszystkiego tego, czego sam nauczyłem się w seminarium i na studiach — studiowania Biblii, wykładania prorocत्व, organizacji Kościoła, życia i nauczania Jezusa, wygłaszania kazań itd. Ellen White napisała, że każdy zbór ma być ośrodkiem szkoleniowym, gdzie ludzie uczą się działać, służyć, nauczać w szkole sobotniej, udzielać lekcji biblijnych, wygłaszać kazania i pracować dla społeczeństwa. Napisała to bardzo wyraźnie.



Książka stanowi użyteczne narzędzie służące głoszeniu Ewangelii i czynieniu ludzi uczniami Jezusa.

Zawiera m.in.:

- materiały pomagające w zrozumieniu Biblii i dzieleniu się nią z ludźmi w ramach publicznej ewangelizacji oraz w osobistym wydawaniu świadectwa
- praktyczne pomysły pomagające dzielić się wiarą z katolikami, świadkami Jehowy, muzułmanami, hinduistami, baptystami, mormonami, wyznawcami innych religii i kultów
- biblijne zasady wiary i ich obronę (apologetyka)
- zasady interpretacji tekstu Pisma Świętego (hermeneutyka)
- wyjaśnienie prorocत्व, w tym także tabele i wykresy (eschatologia)
- zbiór tekstów biblijnych dotyczących doradztwa w trudnych sytuacjach życiowych

Książka ta wzbogaci twoją duchową wędrówkę i pomoże w dzieleniu się prawdą o Jezusie z przyjaciółmi i społeczeństwem.

Jeśli naprawdę jesteś gotowy powiedzieć: „Pójdę, Panie! Poślij mnie!”, ta książka jest dla Ciebie!

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”. Oprawa miękka. Stron 448.

Zamawiaj: diecezje Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.



Podręcznik uczniostwa to materiał do osobistego i grupowego studiowania w ramach szkoły sobotniej, spotkań modlitewnych, spotkań w małych grupach lub w formie lekcji biblijnych. Zawiera pełny materiał niezbędny do sześciomiesięcznego biblijnego planu uczniostwa dla zborów adwentystycznych i członków Kościoła.

Podręcznik uczniostwa został opracowany tak, aby zapewnić instrukcje we wszystkich najważniejszych aspektach uczniostwa. Osobista pobożność, indywidualna ewangelizacja, życie zborowe, chrześcijański styl życia i ewangelizacja wspólnotowa zostały opisane z należytą starannością.

Pobierz: <https://adwent.pl/sekretariaty/sekretariat-misji/>

Każdy zbor ma być ośrodkiem szkoleniowym.

AK: Jakie są idealne relacje między pastorem, starszymi zboru, diakonami i diakonisami? Dostrzegam silny nacisk na ścisłą współpracę między osobami pełniącymi te funkcje. W ramach tej współpracy konieczne jest wzajemne wsparcie, a pastor ma obowiązek szkolić starszych zboru, diakonów i diakonisy. Co jeszcze powinno cechować relacje pastora ze starszymi zboru, diakonami i diakonisami?

RC: Uważam, że konieczna jest duchowa więź. Potrzebne są także więzi społeczne łączące służebnych przywódców. Ważny jest także element szkolenia, gdyż szkolenie i przygotowywanie jest warunkiem efektywnej służby. Myślę, że starsi zboru powinni pracować wraz z pastorem. Kiedy byłem pastorem, starsi zboru byli moją prawą ręką, a ja traktowałem ich jak pastorów.

AK: Pastorów? W jakim sensie?

RC: Właśnie tak. Celowo chwaliłem ich publicznie i wyrażałem uznanie dla ich służby. Ważne, aby członkowie zboru postrzegali starszych jako swoich duchowych przywódców. Mówiłem do nich wprost: „To są wasi duchowi przywódcy”. Czasami, kiedy pastor ma pod opieką wiele zborów, pod jego nieobecność liczebność uczestników nabożeństw maleje. Stanowi to istotny problem. Musimy więc zadbać o to, aby starsi zborów byli umiejętnymi kaznodziejami szanowanymi przez wyznawców. Jedynie w ten sposób będą mogli sprawować skuteczne przywództwo. Nie można kierować zbozem, nie mając jego zaufania. Pamiętam jak pewna starsza kobieta była umierająca i poprosiła o namaszczenie. Jednak wyraźnie zaznaczyła, że nie chce, by w obrzędzie tym uczestniczyli pewni starsi zboru. Powiedziała: „Chodzi przecież o moje życie!”. Oczywiście ważne jest, aby starsi zboru cieszyli się szacunkiem i zaufaniem. Chciałbym, żeby każdy z nich mógł się tym poszczycić.

AC: Ramonie, kiedy byłeś pastorem, czyniłeś jeszcze jedną pomocną rzecz. Powierzałeś wyszkolonym, kompetentnym i zaufanym starszym zboru kolejne obowiązki i zapraszałeś ich, aby wygłaszali

kazania w innych zborach. Byli dla ciebie wielką pomocą w twojej służbie.

RC: Na początku mojej służby nauczyłem się, że pastor nie może działać w pojedynkę. Potrzebujemy pracy zespołowej. Lubiłem współpracować ze starszymi zboru, diakonami i diakonisami. Pracując razem, możemy dokonać więcej, a przy tym powiększać krąg zaangażowania. To był mój najważniejszy cel.

AK: Jedną z najważniejszych inicjatyw ogólnościowego Kościoła Adventystów Dnia Siódmego jest inicjatywa *Pójdę!*. Jaki powinien być udział starszych zboru, diakonów i diakonis w jej realizacji?

RC: Inicjatywa *Pójdę!* budzi mój ogromny entuzjazm, gdyż przemawia do mnie osobiście. Starsi zborów, diakoni i diakonisy pójdą! Każdy z nas odpowiada na to wezwanie, mówiąc: „Pójdę i wezwę także innych, aby poszli”.

Podobnie inicjatywa *Całkowite Zaangażowanie Wyznawców* ma na celu zaangażowanie nie tylko niektórych członków Kościoła, ale wszystkich! Starsi zborów, diakoni i diakonisy mogą w jej ramach bardzo dużo uczynić, choćby dając przykład odpowiedzi na wezwanie. Jest to osobiste wezwanie dla wszystkich. Jest to wołanie o zaangażowanie. Wielu ludzi sądzi, że Bóg potrzebuje nas, aby dokończyć dzieło, ale w rzeczywistości to nie On potrzebuje nas. On pragnie naszego zaangażowania dla naszego dobra. Pragnie, byśmy rozwijali się duchowo. Jedyny sposób, w jaki możemy wzrastać duchowo, to zaangażowanie w misję Kościoła. Kiedy dzielimy się Ewangelią z bliźnimi, rozwijamy się duchowo.

„Jeśli ukorzymy się przed Bogiem i będziemy uprzejmi, grzeczni, wrażliwi i miłośni, setki nawrócą się do prawdy tam, gdzie teraz nawraca się jedna osoba”¹.

Jeśli zatem będziemy mieć te pięć cech — pokorę, uprzejmość, grzeczność, wrażliwość i miłosierdzie — Bóg będzie mógł posługiwać się nami jako swoimi narzędziami. Nie musimy dużo wiedzieć, ale wystarczy, że będziemy pokorni i gotowi uczyć się od Ducha Świętego. Chciałbym powiedzieć wszystkim starszym zborów, diakonom

i diakonisom: zachowajcie pokorę, dobroć i miłość, a Bóg użyje was jako swego narzędzia. On czeka, abyśmy się ukorzyli, by mógł się nami posłużyć.


AK: Jakie książki i inne materiały polecilibyście starszym zboru, diakonom i diakonisom do przeczytania i przestudiowania?

RC: To dobre pytanie. Przychodzi mi na myśl „Przegląd Duszpasterski”, *Podręcznik dla starszych zborów* oraz *Podręcznik dla diakonów i diakonis*. Jednak pierwsza najważniejsza jest zawsze Biblia. Z niej czerpiemy inspirację i energię. Ona jest podstawowym źródłem. Tak, Biblia musi zawsze być na pierwszym miejscu. Drugie miejsce należy do Ducha Proroctwa. Polecam książki, które zawsze bardzo dużo znaczyły dla mnie w mojej służbie: *Wielki bóg, Droga do Chrystusa, Śladami Wielkiego Lekarza i Poślannictwo chrześcijan*. Oprócz tego oczywiście powinniśmy przestudiować *Prawo zborowe*. Starsi zboru, diakoni i diakonisy powinni dobrze znać wyłożone w nim zasady.

AK: Czy jest jakieś pytanie, którego wam nie zadałem, a które powinienem zadać? Czym jeszcze chcielibyście podzielić się z naszymi czytelnikami?

RC: Co stanowi najważniejszą cechę starszego zboru? Myślę, że chodzi o bycie człowiekiem uduchowionym. Wymaga to łączności z Bogiem przez Ducha Świętego. Stąd bierze się wszystko. Druga cecha dotyczy charakteru, a jest nią uczciwość.

„Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym go zwiastował między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi”².

Wersety te pokazują, w jaki sposób Paweł podchodził do swojego powołania. Został powołany przez Boga. Jest bardzo ważne, aby starsi zboru, diakoni i diakonisy wiedzieli, że ich powołanie pochodzi od Boga. Nie zostali powołani przez pastora, zbor czy Kościół. Jeśli nasi czytelnicy zapamiętają z tego wywiadu tylko jedną rzecz, niech zapamiętają właśnie to — że to Bóg ich powołuje! 

¹ Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Mountain View 1909, t. 9, s. 189. ² Ga 1,15-16.



Chociaż Kościół rozwijał się w czasach supremacji Cesarstwa Rzymskiego, sprawozdania historyczne wskazują, że większy wpływ na niego miała kultura helleńska. Zamiłowanie Greków do rozmów i dyskusji na przeróżne tematy, co możemy zaobserwować choćby w opisie kazania Pawła na Areopagu w siedemnastym rozdziale Dziejów Apostolskich, oraz podejście do kształcenia duchowych przywódców Izraela spowodowało, że społeczność chrześcijańska od początku ceniła dobrze przygotowane wystąpienia publiczne.

Jednak im bardziej Kościół się rozprzestrzeniał i umacniał swoją pozycję, tym bardziej chciał sam stanowić swoje zasady — również w kaznodziejstwie — co w połączeniu z tym, że retoryka popadła w niełaskę, przyczyniło się do zerwania połączenia pomiędzy tymi dwoma dyscyplinami. Przyczyn niechęci do retoryki możemy upatrywać w dwóch rzeczach: nieuczciwym korzystaniu z jej założeń i — co często wynika z pierwszego problemu — niewłaściwym zrozumieniu, czym zajmuje się ta dyscyplina. Coraz częściej ludzie, przyswajając zasady perswazji, która stanowi nieodzowną część nauki o przygotowaniu i wygłaszaniu mów publicznych, wykorzystywali nabyte umiejętności w celu oszukiwania ludzi, zwiększania sprzedaży czy propagowania poglądów politycznych. Społeczeństwo szybko (i niestety błędnie) wskazało retorykę jako przyczynę swoich problemów, co przyczyniło się do znacznego spadku jej popularności. Kłopot polega na tym, że zawężenie założeń tej dyscypliny do nadania odpowiedniej formy językowej swojemu przemówieniu, jest krzywdzące i wskazuje na brak zrozumienia idei stojącej za ową nauką³.

Odrodzenie homiletyki

Początek dwudziestego wieku był czasem gwałtownego rozwoju wszelkich dyscyplin traktujących o relacjach interpersonalnych, a to — wraz z pozycją jaką zajmowała nauka w świadomości społeczeństwa — doprowadziło do dużych zmian w odbiorze teorii publicznego przemawiania⁴. Nowy

KOMUNIKACJA KAZNODZIEJSKA W HOMILETYCE

Kaznodziejstwo wyrosło na gruncie starożytnej retoryki. Z czasem dziedzina ta zaczęła korzystać z takich zdobyczy nauk społecznych jak komunikologia. Jakie zatem aspekty komunikacji kaznodziejskiej znalazły zastosowanie w homiletyce?

Kaznodziejstwo jako dyscyplina teologiczna zajmująca się posługą Słowa Bożego ma bogatą i długą historię. Jej początki możemy dostrzec już w Księdze Koheleta, gdzie Salomon, używając słowa *kōhelet*, określa samego siebie jako przemawiającego na zgromadzeniu¹. Upływający czas przynosi rozwinięcie znaczenia owego terminu. Kamieniem milowym była służba Jezusa i kształtowanie się

Kościół, które nadały kaznodziejstwu wymiar duchowy poprzez skupienie się na przekazywaniu treści Ewangelii.

W niniejszym artykule chciałbym poruszyć aspekt relacji kaznodziejstwa z retoryką. Rozpocznę od krótkiego wstępu historycznego, wskazując na zmiany, które dokonywały się w sposobie postrzegania związku obu dyscyplin. Następnie przedstawię współczesne stanowisko, a na końcu zwrócę uwagę na korzyści i zagrożenia wpływające z obecnego poglądu na filozofię żywej mowy w służbie głoszenia Dobrej Nowiny.

Początki kaznodziejstwa

Badając paralelne fragmenty w ewangelich, możemy zauważyć synonimiczne wykorzystanie słów *euangelizō* i *kēryssō*, co wskazuje na zmianę charakterystyki zadania kaznodziei (*kēryks*). Przestaje on być po prostu mówcą na zgromadzeniu, a staje się głosi-cielem nauk Chrystusa². Wyznacza to dobry punkt startowy do rozwijania nad sztuką głoszenia kazań.

trend znalazł swoje odbicie w Kościele powszechnym nieco później, kiedy jego zwierzchnicy uznali, że przyczyną kryzysu wiary jest niewłaściwe podejście do kaznodziejstwa m.in. przez zaniedbanie korzystania z retoryki w homiletyce. Po ustaleniach II Soboru Watykańskiego zaczęto coraz śmielej sięgać po zdobycze nauk humanistycznych, w celu lepszego zrozumienia potrzeb słuchaczy i dostosowania się do nich⁵.

Warto zwrócić uwagę na zasadność współistnienia retoryki i kaznodziejstwa przez przedstawienie znaczenia umiejętnego posługiwania się mową i językiem w dziele szerzenia Ewangelii. Zaczniemy od przedstawienia różnic między „żywym słowem”, a „martwą literą”, bazując na książce *Przemawiać skuteczniej* Gerarda Siwka. Posiłkując się *Stylistyką utworów mówionych* Józefa Mayena autor prezentuje cztery różnice:

Niemożliwość powrotu — niezrozumianego zdania nie da się „odsłuchać” ponownie.

Inny odbiór słuchowy zdania — zdanie słyszane zostaje przekazane wyraz po wyrazie, co przy rozbudowanych zdaniach może utrudnić zrozumienie przekazu całego komunikatu.

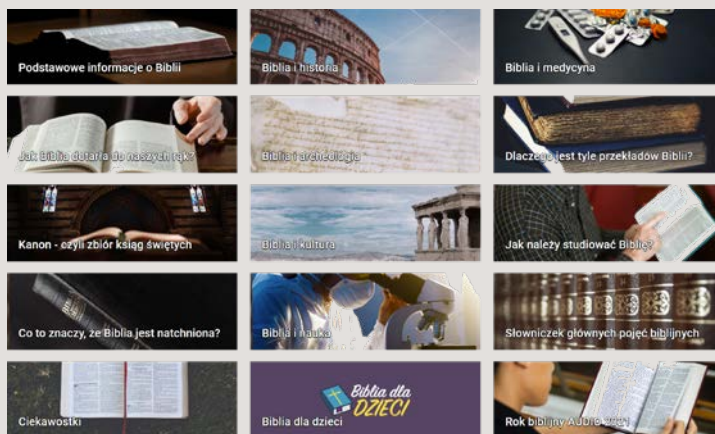
Inne rozumienie zdania w odbiorze słuchowym — zdanie słyszane może zostać zrozumiane inaczej niż w zamierzeniu mówcy, ze względu na brak możliwości „wmyślenia się” w zdanie.

Możliwość intonacji — sposób wypowiedzenia zdania może zmieniać komunikat, jaki mówca chce przekazać odbiorcy⁶.

Biorąc pod uwagę fakt, że nadrzędnym celem każdego przemówienia jest przekazanie informacji, zaadresowanie i rozwiązanie problemów wynikających z cech słowa mówionego powinno być priorytetem każdego mówcy. Do tego samego wniosku dochodzi Jakub LiCHAŃSKI, wskazując zasady retoryki jako rozwiązanie owych trudności: „Po pierwsze, aby przekazać myślenie (raczej: jego wynik) innym, muszę je przekazać w formie uporządkowanej. Po drugie, mówić mogę tylko w sposób uporządkowany, aby być po prostu zrozumiałym dla innych. Konkluzja jest zatem oczywista: sposobowi przekazywania myśli poprzez słowo (język) nadajemy pewne cechy struk- »

biblia-info.pl

Serwis dla osób, które stawiają pierwsze kroki na drodze poznawania Pisma Świętego



- Ile czasu potrzeba by przeczytać całą Biblię?
- Kto jest autorem Pisma Świętego?
- Co to znaczy, że Biblia jest natchniona?
- W jakich językach spisywano Biblię?
- Czy odkrycia archeologiczne potwierdzają wiarygodność pism Starego Testamentu?
- Jak sprawnie poruszać się po kartach Biblii?
- Czy Biblia jest księgą naukową?

Współtwórz serwis

biblia-info.pl

**Dowiedz się więcej!
Polecaj znajomym!**

tury uporządkowanej. Tą strukturą są właśnie zasady teorii retoryki”⁷.

Retoryka w homiletyce

Zrozumienie zasadności dbania o formę przemówienia prowadzi nas do następnego kroku, jakim jest przedstawienie pięciu etapów pracy nad mową, na które zwraca uwagę Arystoteles w swojej *Ars Rhetorica*, a które z racji powrotu do podstaw warto przypomnieć:

Inventio — przygotowanie materiałów i argumentów oraz ich klasyfikacja.

Dispositio — ułożenie materiału przygotowanego w *inventio*.

Elocutio — nadanie odpowiedniej formy językowej.

Actio — poprawne wykonanie mowy (modulacja głosu, dykcja, gesty...).

Memoria — proces zapamiętania mowy.

dispositio i elocutio

O ile stanowisko wobec *inventio* i *memoria* się nie zmieniło, tak podjęcie do *dispositio*, *elocutio* i *actio* już tak. Już na etapie pisania kazania mówca powinien zwrócić szczególną uwagę na słownictwo, jakim się posługuje, aby jego przekaz dotarł do słuchaczy, którzy „domagają się, aby nie

przemawiać do nich językiem „ziemi Kanaan”, lecz językiem „Babilonii” (świeckim)”⁸. Czy oznacza to, że powinniśmy porzucić język opisujący naszą wiarę, ale będący niezrozumiały dla „przeciętnego Kowalskiego” albo zrezygnować z wzniosłego sposobu mówienia o rzeczach świętych? Opinia Siwka nie pozostawia wątpliwości, że głosiciel żywego Słowa powinien być dla słuchaczy przykładem, wykształconym w teologii i mowie, której będzie umiejętnie używał do przekazania nauk Pisma Świętego, zgodnie z zasadą: *czyni to w tym celu, żeby prawdę przedstawić jasno, w sposób podobający się i wzruszający*. To prowadzi nas do refleksji, że zadaniem kaznodziei powinno być dostosowanie słownictwa do odbiorcy, aby być zrozumianym, ale jednocześnie mówienie w sposób, który pomoże słuchaczom doświadczyć atmosfery nieba⁹.

actio

Najciekawszym aspektem poruszanym przez retorykę w kaznodziejstwie wydaje się być *actio*, ponieważ komunikacja niewerbalna odgrywa niemiędotną rolę w przekazie informacji, a stanowisko duchownych względem niej zmieniało się analogicznie do ich

nastawienia względem teorii retoryki.

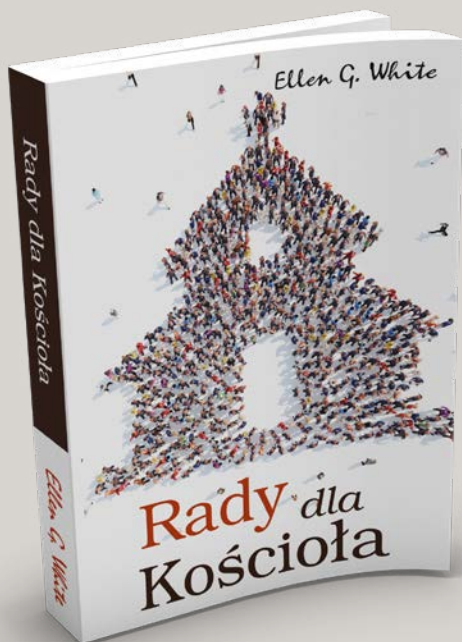
Czy sposób wykorzystania mimiki i gestykulacji powinien się różnić w zależności od rodzaju przemówienia publicznego? Czy ekspresja kaznodziei ma być inna od ekspresji oratora, który nie rozprawia o rzeczach świętych? W książce *Ewangelizacja* Ellen White daje bardzo ogólne wskazania, zwracając uwagę na prezencję mówcy. Nie wzbudzać żadnych negatywnych emocji u słuchaczy, a raczej posiadać ogładę i godnie reprezentować swojego Boga¹⁰.

Chcąc znaleźć dodatkowe wytyczne, możemy sięgnąć do opracowania *Listów o wymowie* Euzebiusza Statecznego przygotowanego przez Jarosława Włodarczyka. Stateczny przy pomocy wyróżnionych przez siebie trzech typów ruchu (rzadki, ciągły i umiarkowany) określa odpowiednie zaangażowanie konkretnych „części ciała” mówcy. Pierwszą z nich jest twarz i jej mimika, którą autor *Listów* nazywa zwierciadłem duszy. Tutaj ruch powinien być częsty, współgrający z tym, co niesie za sobą słowo. Kolejnym zagadnieniem jest gestykulacja, którą ma cechować barwność i szlachetność. Używana w odpowiedni sposób akcentuje uczucia i obrazy pojawiające się w toku mowy. Należy jednak pamiętać, że — jak wskazuje autor — ruch rąk nie może

Skorzystaj z bezpłatnego biuletynu **Chronimy ZDROWIE** Wystarczy wejść na stronę sprawyzdrowia.pl i zarejestrować się.



W biuletynie znajdziesz kilka stron sprawdzonej wiedzy o zdrowiu oraz przepis na smaczne, pożywne danie wegetariańskie. Zapraszamy!



Dzieło stanowi skrót dziewięciu tomów *Testimonies for the Church* (*Świadectwa dla Kościoła*), które przez dziesiątki lat służyły Kościołowi adwentystycznemu zbudowaniem i błogosławieństwem. Książka zawiera wybór ogólnych rad mogących być ważnym źródłem praktycznej pomocy i umocnienia wiary w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa.

Stron 432
Oprawa miękka —
cena detaliczna 45 zł
dla zborów 39 zł
Oprawa twarda —
cena detaliczna 49 zł
dla zborów 43 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:

Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00,

e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

być ani za rzadki, ani za częsty — ma być umiarkowany¹¹.

Kaznodziejstwo a ubarwienie mowy

Czy w homiletyce, poza wykorzystaniem narzędzi retoryki w celu poprawienia jakości perswazji, jest miejsce na upiększanie mowy? Wychodząc od Józefa Vrableca, który stwierdza, że nie można mówić o pięknie niedbałym językiem, bo pozbawia się tej siły oddziaływania, jaką w sobie zawiera, przechodzimy do słów Gerarda Siwka dotyczących poruszanej kwestii: „Piękno kazania miało spełniać różnego rodzaju rolę a mianowicie: otwierać na głoszone słowo, zapewniać mówcy poważanie u słuchaczy, wywoływać przeżycia estetyczne, ułatwiać przeżycie głoszonej prawdy przez oddziaływanie na uczucie, ułatwiać ukazanie odwiecznego Piękną, co jest celem przepowiadania”¹².

Nie ma nic złego w wykorzystywaniu ludzkich narzędzi w celu przekazywania pięknych prawd zawartych w Biblii. Co więcej, jako ludzie nie mamy przecież innej możliwości niż posługiwanie się językiem i przyjętą przez społeczeństwo ekspresją, a fakt, że to, co otrzymaliśmy

od Boga, stanowi najpiękniejszą treść, jaką możemy się dzielić, powinien motywować nas do korzystania z najlepszych narzędzi mogących służyć temu celowi.

Zakończenie

„Zadaniem jakie Chrystus postawił przed Apostołami i ich następcami jest doprowadzenie człowieka do Boga, a to uzasadnia sięganie po nowoczesne techniki komunikacji, które uwzględniają ducha czasu i potrzeby współczesnego człowieka”¹³.

Problemem, który napotkało rozwijające się kaznodziejstwo, była ludzka ułomność, która objawiła się w złym wykorzystaniu dobrych narzędzi. Doprowadziło to do zamknięcia się na zdobycze rozwijającego się świata. Na szczęście od drugiej połowy ubiegłego wieku wszystko wydaje się wracać na właściwe tory, a wspólną odpowiedzialnością wszystkich kaznodziejów jest odpowiedzialne korzystanie z dostępnych narzędzi w celu jak najskuteczniejszego szerzenia Ewangelii. Właściwą relację między homiletyką a retoryką wskazał Leszek Szewczyk: „Współczesna homiletyka wyznacza retoryce służebne miejsce w kościelnej

posłudze słowa, jednocześnie rości sobie prawo krytycznej roli wobec niej”¹⁴.

Powinniśmy pamiętać, że nadrzędnym celem kazania powinno być pobudzenie człowieka do refleksji i chęci zmiany, a nie dostarczenie rozrywki pięknymi słowami. „Po kazaniu świętego Piotra nie mówiono, że «było piękne», lecz pytano: «co mamy czynić?». Czyńcie pokutę — odpowiedziano im”¹⁵.

Piotr Źyziński

¹ L. Koehler — W. Baumgartner — J.J. Stamm, WSHa PiAPST I, 67:8083. ² <https://en.wikipedia.org/wiki/Evangelism> (dostęp dnia 23.06.2022). ³ M. Florek, *Retoryka w służbie homiletyki w: Częstochowskie Studia Teologiczne* 48, Częstochowa 2021, s. 50-53. ⁴ W. Przyczyna, *Fenomen Kazania*, Kraków 1994, s. 84-85. ⁵ M. Florek, *Retoryka...*, dz. cyt., s. 60-62. ⁶ G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Wydawnictwo „Homo Dei”, Kraków 1992, s. 87-90. ⁷ J. Lichański, *Retoryka na przełomie tysiącleci w: Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska, W. Przyczyna, Kraków 2001, s. 17. ⁸ G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej...*, dz. cyt., s. 102. ⁹ G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej...*, dz. cyt., s. 111-112. ¹⁰ E.G. White, *Ewangelizacja*, Wydawnictwo „Znaki Czasu”, 2000, s. 145. ¹¹ J. Włodarczyk, *Wskazania homiletyczne zawarte w Listach o wymowie ojca Euzebiusza Statecznego*, PS 19/1 (2015) 168. ¹² G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej...*, dz. cyt., s. 112, 115. ¹³ M. Florek, *Retoryka...*, dz. cyt., s. 66. ¹⁴ L. Szewczyk, *Zaprosić retorykę na ambonę. Znaczenie retoryki dla współczesnego kaznodziejstwa*, w: *Język przekazu religijnego*, red. D. Krok, S. Pawiński, Opole 2006. ¹⁵ Cytat Ottokára Proházsza zaczerpnięty z *Historii kaznodziejstwa Kazimierza Panusia*.

[Autor jest duchownym adwentystycznym].

KULEJĄCY ŚWIĘCI

Psalm 37,5-7.23-24

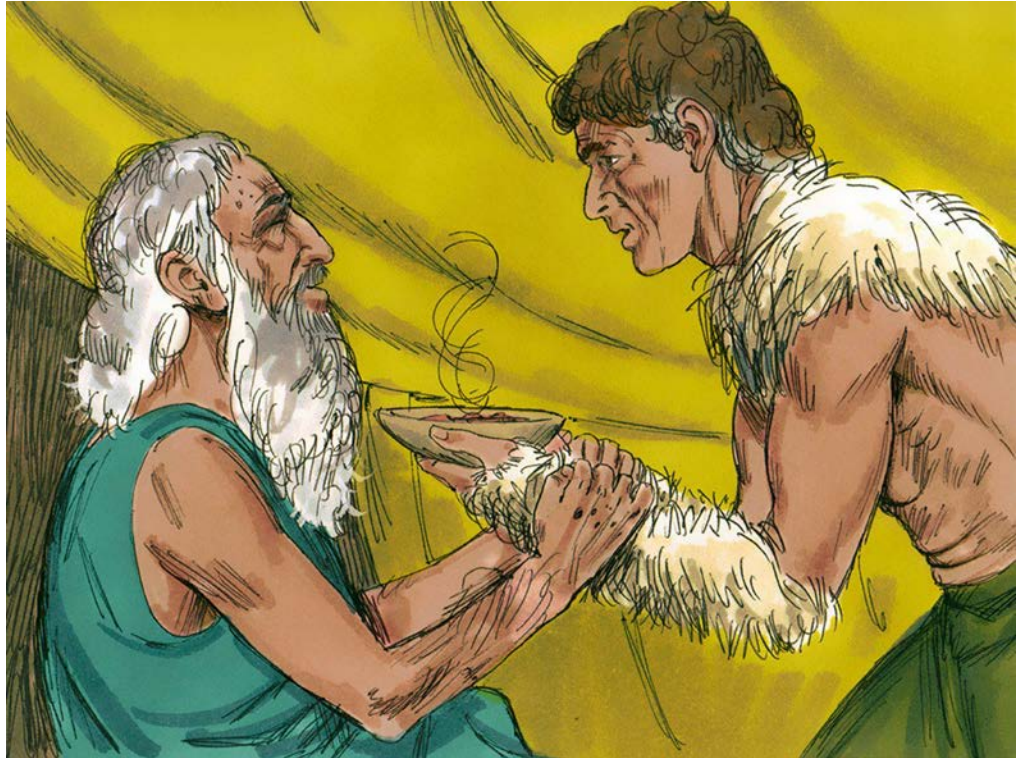
WPROWADZENIE

Historia Jakuba jest jedną z najdłuższych zawartych w Biblii. Jest ważna między innymi dlatego, że ukazuje Boga działającego w życiu ludzi wbrew ich błędom. Jest to opowieść o błogosławieństwie obiecany, błogosławieństwie niezrozumianym i błogosławieństwie przyjętym.

I. POCHODZENIE I ŻYCIE JAKUBA

Jakub, wnuk Abrahama, został wybranym, przez którego obiecanie jego dziadkowi błogosławieństwo miało zostać przekazane wszystkim ludziom. Jednak na jego przykładzie widzimy, że świadomość miejsca w planie Bożym może zostać wypaczona przez drugorzędne sprawy i osobiste ambicje. To, co doczesne, nierzadko przesłania nam to, co ponadczasowe. Rzeczy pomniejsze stawiamy ponad misją zleconą nam przez Boga.

Z pewnością znany jest wam życiorys Jakuba. Był on jednym z braci bliźniaków urodzonych w odpowiedzi na żarliwe modlitwy. Wraz ze swym bratem Ezawem wychował się w dysfunkcyjnej — w pewnym sensie — rodzinie. Ta dysfunkcyjność przejawiała się między innymi w tym, jak poszczególni członkowie rodziny lekceważąco potraktowali praktykę dziedziczenia rodowego błogosławieństwa. Ezaw odstąpił je Jakubowi za miskę soczewicy. Jakub uciekł się do podstępny i kłamstwa, aby wyłudzić błogosławieństwo od ojca. Rebecka asystowała młodszemu synowi w tym oszustwie. Izaak, zamiast publicznie przekazać błogosławieństwo, uczynił to prywatnie, kierując się przy tym drugorzędnym kryterium wyboru — swoją ulubioną potrawą przygotowaną przez syna, któremu postanowił to błogosławieństwo przekazać.



Mordercze zamiary Ezawa wobec Jakuba zmusiły tego drugiego do ucieczki z domu. Jako zbieg założył rodzinę i wiódł życie na obczyźnie. W najczarniejszej godzinie jego życia Bóg ukazał mu wizję sięgającej Nieba drabiny. Jakub usłyszał przemawiającego z jej szczytu Boga, który obiecał mu powołanie, potomstwo i bezpieczeństwo.

W domu swojego wuja Labana Jakub doświadczył jednak nieuczciwości i krzywdy. W noc poślubną zamiast umiłowanej Racheli otrzymał za żonę jej starszą siostrę Leę. Następnie za Rachelę musiał służyć wujowi kolejne siedem lat.

Choć pracował dla podstępny Labana, cudem dorobił się sporego majątku. Jednak nie czuł się dobrze, mieszkając w sąsiedztwie nikczemny wuja, więc postanowił wrócić w rodzinne strony. Największą próbą w jego życiu miało być pojednanie z bratem Ezawem.

Ostatniej nocy przed spotkaniem z bratem Jakub pozostał sam w swoim namiocie. Około północy odwiedził go Nieznajomy. Rzucił się do walki i siłował się z przybyszem, sądząc, że walczy o życie. Jednak przeciwnik skutecznie się bronił, jednocześnie nie atakując Jakuba. Wreszcie przerażony patriarcha zrozumiał, że ma do czynienia z Bogiem. Uchwycił Go więc z całych sił i błagał o błogosławieństwo. Aby wypróbować determinację i uległość Jakuba, Bóg tak dotkliwie uderzył go w biodro, iż odtąd Jakub do końca życia kulał. Jednak wytrwał w tej próbie wiary, całkowicie ukorzył się przed Bogiem i otrzymał upragnione błogosławieństwo. Na pamiątkę tego wydarzenia jego imię zostało zmienione z „Jakub” — „uzurpator”, na „Izrael” — „zmagający się z Bogiem”.

Spotkanie skruszonego Jakuba z Ezawem okazało się niezwykle wzruszają-

cym wydarzeniem. Ezaw z otwartymi ramionami przyjął brata i jego rodzinę. W Betel — gdzie Bóg ukazał się niegdyś Jakubowi po jego ucieczce z domu — odnowił on swoje poświęcenie dla Niego.

Od dwunastu synów Jakuba wywodzi się dwanaście plemion Izraela. Udzielając błogosławieństwa swoim wnukom, Jakub wspominał, że Bóg czuwał nad nim i kierował nim przez całe jego życie.

II. LEKCJE Z ŻYCIA JAKUBA

Historia życia Jakuba z jego wzlotami i upadkami stanowi źródło cennych lekcji dotyczących naszego chodzenia z Bogiem. Oto kilka z nich:

A. Osobiste spotkania z Bogiem przekształcają charakter człowieka.

Postępowanie człowieka jest owocem jego charakteru. Istnieje znacząca różnica między życiem Jakuba przed jego zmaganiem i po tym wydarzeniu. Całe jego życie się zmieniło, kiedy uświadomił sobie zakres swojej zależności od Boga upamiętnionej przez jego kalectwo.

B. Bóg wybiera swoje sługi nie stosownie do ich zasług, ale z miłości do nich.

Niemal nic z tego, co reprezentował sobą Jakub, nie kwalifikowało go do zajęcia miejsca w szeregu wielkich ludzi w rodzie, przez który Bóg przekazał ludzkości swoje błogosławieństwa. Nie miał dobrego charakteru. Jednak Bóg udziela wspaniałych obietnic ludziom, którzy na to nie zasługują (Rdz 28,15). To samo powie później Mojżesz o Izraelitach (Pwt 7,7). Bóg przygotowuje tych, których powołuje.

C. Życie w Bożym błogosławieństwie nie zawsze jest zgodne z oczekiwaniami.

Istnieje pogląd, że jeśli ktoś mocno wierzy w Boga, będzie miał życie usłane różami. Ewangelia dobrobytu pociąga wielu. Jednak twierdzenie, że Bóg zaspokozi wszystkie nasze pragnienia, jest niebezpieczne. Owszem, Bóg nasyci głód duszy, ale nie zawsze tak, jak tego oczekujemy. Czasami mylimy nasze przemijające zachcianki i pragnie-

nia z tym, czego powinniśmy pragnąć, gdybyśmy naprawdę Mu wierni.

Ilu ludzi służących Bogu miało łatwe i dostatnie życie? W jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków znajduje się listę bohaterów wiary. Kiedy uważnie się im przyjrzymy, stwierdzimy, że żaden z nich nie miał łatwego życia (Hbr 11,35-38).

„Pamiętajmy jednak, że życie dzieci Bożych na tym świecie jest życiem pielgrzymka. Nie mamy tyle mądrości, by zaplanować własne życie, nie do nas należy kształtowanie naszej przyszłości. (...) Zbyt wielu w planowaniu dla siebie świetlanej przyszłości doznaje całkowitego zawodu. Pozwól Bogu planować za ciebie. (...) Bóg nigdy nie widzie swoich dzieci inną drogą, aniżeli tą, którą by oni sami wybrali, gdyby mogli znać koniec na początku i dostrzec chwałę zamierzenia, które wypełniają jako Jego współpracownicy”¹.

D. Bóg często posługuje się trudnościami w celu dyscyplinowania swoich sług.

Laban nie był dobrym człowiekiem. Jednak spotykając go na swojej drodze, Jakub doświadczył mądrości zawartej w przysłowiu: „Trafiła kosa na kamień”. Laban był podobny do Jakuba, a nawet gorszy od niego — bezwzględny, podstępny, przebiegły i egocentryczny.

Trudno powiedzieć coś dobrego na temat Labana. Nie był to człowiek podziwiany ani pozytywny bohater. Jednak to właśnie wskutek oszustw i krzywd doznanych z jego strony Jakub zaczął stawać się pokornym człowiekiem.

Bóg działa w naszym życiu, posługując się trudnościami i trudnymi ludźmi. Być może ty także masz w swoim życiu kogoś takiego jak Laban — kogoś, kto doskwiera ci jak wbity w stopę kolec. Być może modlisz się, żeby Bóg uwolnił cię od tego „Labana”. Jednak zanim Bóg to uczyni, pragnie nauczyć cię dyscypliny. Apostoł Paweł opisuje tego rodzaju doświadczenie w 2 Kor 12,7-9.

E. Bóg często ogranicza człowieka, by otworzyć go na nowe możliwości.

Bóg upokarza nas, aby nas budować, a nie niszczyć. Musi nauczyć swoich sług, aby polegali na Nim, a nie na so-

bie. Taka lekcja płynie z kalectwa Jakuba, które miało przypominać mu o jego ograniczeniach.

Ellen White ostrzega: „Ludzka siła to słabość, a ludzka mądrość to głupota. Nasze powodzenie nie zależy od naszych talentów i wykształcenia, ale od żywej więzi z Bogiem. Moc prawdy jest ograniczana przez ludzi, którzy głoszą ją w sposób mający podkreślać ich uczoność i zdolności”².

Być może i ciebie Bóg pobłogosławił słabością, abyś „nie polegał na własnym rozumie” i „pamiętał o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki” (Prz 3,5-6).

F. Bóg dotrzymuje obietnic.

Historia Jakuba to opowieść o ludzkiej słabości i Bożej wierności. Kiedy pod koniec życia Jakub, zwany Izraelem, błogosławił Józefa i jego synów, mówił o Bogu: „Bóg, z którym ojcowie moi, Abraham i Izaak, trwali w społeczności, Bóg, który prowadził mnie jak pasterz od początku życia aż po dzień dzisiejszy, anioł, który wybawił mnie od wszelkiego złego” (Rdz 48,15-16).

PODSUMOWANIE

Bóg jest wierny wbrew ludzkiej niewierności. W historii Jakuba możemy dostrzec podobieństwa do własnego życia — naszych słabości, kompromisów, wypaczonej moralności i etycznych uchybień. Jednak widzimy także coś znacznie ważniejszego — całkowitą wierność Boga.

Bóg z nas nie rezygnuje! Nie powołuje nas dzisiaj, by odrzucić nas jutro. Takie błogosławieństwo jest udziałem dzieci Bożych. Dokonania łaski Bożej nigdy nie są uchylane. Bóg wymazuje nasze grzechy i niedoskonałości, ale nie wymazuje nas. On bezpiecznie przyprowadzi nas do domu. Całą chwałą należy do Niego! 🌿

Lowell C. Cooper

¹ Ellen G. White, *Śladami Wielkiego Lekarza*, wyd. 6, Warszawa 2009, s. 354-355. ² Ellen G. White, *Testimonies for the Church*, Mountain View 1882, t. 5, s. 159.

[Autor jest byłym wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wraz z żoną Rae Lee mieszka w Kennewick w Stanach Zjednoczonych].

„WSZYSTKO MOJE JEST TWOIM”

Ewangelia Łukasza 15,11-31

WPROWADZENIE

Przypowieść o synu marnotrawnym jest jedną z najlepiej znanych przypowieści Chrystusa. Choć została ona osadzona w starożytnych bliskowschodnich zwyczajach i uwarunkowaniach, jej przesłanie jest uniwersalne i dotyczy naszych więzi, pychy, winy, przebaczenia, sprawiedliwości i łaski (zob. Łk 15,11-31).

Chociaż określa się ją jako „Przypowieść o synu marnotrawnym”, najważniejszą jej postacią jest ojciec, a najważniejszym celem — ukazanie jego postawy i czynów. Być może zatem przypowieść ta powinna nosić tytuł: „Przypowieść o marnotrawnym ojcu”.

Między innymi na podstawie tej przypowieści słowo „marnotrawny” zdecydowanie źle się kojarzy. Marnotrawne postępowanie jest niemal automatycznie łączone z niemoralnością. Musimy jednak zauważyć, że słowo to odnosi się przede wszystkim do postawy człowieka wobec zasobów finansowych, a nie jego moralności. Marnotrawny to ten, kto nie szczędzi pieniędzy, ryzykownie nimi zarządza i nie ogranicza ich zużycia. Można być marnotrawnym w dobrej sprawie, na przykład wykorzystując środki w celu pomagania innym. Jednak najczęściej marnotrawstwo kojarzy się z bezmyślną rozrzutnością.

Przyjrzyjmy się krótko trzem najważniejszym postaciom występującym w tej ponadczasowej przypowieści.

I. MŁODSZY BRAT

Młodszy syn okazał się pozbawionym szacunku dla ojca, egocentrycznym i w oczywisty sposób bezmyślnym



człowiekiem! Choć należał do zamożnej rodziny, nie był szczęśliwy w domu ojca. Chciał niezależności, swobody, niczym nieograniczonej wolności, aby realizować swoje najdziksze marzenia i zachcianki. Życie w domu rodzinnym traktował jak formę uwięzienia.

Wbrew ówczesnym zwyczajom młodszy syn zażądał od ojca części majątku, która miała mu przypaść w spadku, gdy ojciec umrze. Choć żądanie to było nad wyraz bezczelne i nieszczelne, ojciec spełnił wolę syna, a młody człowiek zgarnął pieniądze w węzełek i wyruszył w wielki świat.

Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób roztrwoniał bogactwo, prowadząc rozwiązłe życie. Nawiązanie do seksualnej

niemoralności pada dopiero w oskarżeniu wysuniętym przez starszego brata. Nie jest to fakt podkreślony w samej narracji. Kto wie, jakie życie wiódł młodszy brat? Być może wciągnął go hazard i przepuścił pieniądze na wyścigach wielbłądów.

Tak czy inaczej, dość szybko stracił wszystko, co miał. Przyjemności i wolność, o jakich marzył w domu, okazały się iluzją. Wierzył, że radość i zadowolenie staną się jego udziałem dzięki rzeczom, które zdobędzie, i niepoahamowanej pogoni za spełnianiem swoich pragnień. Tego rodzaju myślenie stanowi fatalny błąd. Głęboką prawdą jest powiedzenie, że nigdy nie będziesz miał dosyć tego, czego nie po-

trzebujesz, bo to, czego nie potrzebujesz, nigdy cię nie насыci.

Kiedy znalazł się w trudnym położeniu, uświadomił sobie, co zrobił. Zaczął dostrzegać rzeczywistość w nowym świetle. Dom rodzinny, który niegdyś wydawał mu się więzieniem, teraz jawił się mu jako oaza spokoju i dostatku.

Tego rodzaju doświadczenie przeżyło wielu ludzi. Niemal każdy zaczyna doceniać to, co miał, dopiero kiedy to straci. Praca może wydawać się nudna i męcząca, póki jej nie stracimy. Skarb, jakim są właściwe nawyki zdrowotne, zostaje doceniony, kiedy zaczynamy chorować.

Ekonomiczne, społeczne i emocjonalne ubóstwo obudziło w tym młodzieńcu refleksję dotyczącą wcześniejszego życia. Słudzy w domu ojca mieli lepsze życie niż syn, który roztrwoniał majątek. Wolność, której pożądał, wpędziła go w tak znienawidzoną niewolę. Był gotowy zostać niewolnikiem w domu ojca, aby odzyskać choć część poczucia wolności i bezpieczeństwa. Wyruszył więc do domu, układając w myślach wyznanie winy i prośbę o przyjęcie na służbę.

Dążenie do wolności od wszelkich ograniczeń i dyscypliny może łatwo prowadzić do niewoli. Zapytajcie nałogowców. Prawdziwa wolność to zdolność dokonywania właściwych wyborów.

II. STARSZY BRAT

Starszy brat pozostał w domu. Z pozoru mogłoby się wydawać, że był idealnym synem. Był posłuszny i zdyscyplinowany. Nie przynosił ojcu wstydu. Wiódł spokojne życie wolne od zawirowań.

Jednak powrót młodszego brata obnażył prawdziwy charakter starszego. Na zewnątrz zachowywał się on poprawnie, ale wewnątrz żywił pychę, zawiść i złość. Nie podzielał punktu widzenia ojca. Nie potrafił zdobyć się na to, by powitać brata. Znieważył ojca, odmawiając wejścia na przyjęcie. Zwróć uwagę, co powiedział w rozmowie z nim (Łk 15,29-30).

Starszy brat był pełen gniewu na młodszego i rozgoryczenia wobec ojca. Sposób, w jaki wyrażał się o młodszym bracie, świadczy o zazdrości i zawiści. Oskarżenie rzucone przeciwko ojcu ujawniło jego prawdziwe nastawienie.

Okazało się, że żaden z synów nie miłował szczerze ojca. Obaj byli egocentryczni i zależało im tylko na sobie. Jeden z nich złamał reguły, drugi ich przestrzegał, ale obaj nie rozumieli ojca i byli od niego wyobcowani.

Dwaj bracia byli różni, a jednak pod wieloma względami bardzo podobni. Młody zbuntował się otwarcie i przyniósł wstyd sobie i rodzinie. Starszy starał się zachowywać poprawnie, udawał wzorowego syna, ale żywił niechęć wobec ojca i brata.

Żaden z synów nie był zadowolony z życia w domu ojca. Zależało im tylko na jego majątku, ale nie na jego miłości. Młodszy syn był pełen nieopanowanych namietności. Starszy okazywał posłuszeństwo wyzute z miłości. Jednak młodszy w końcu porzucił swoją pychę, podczas gdy starszy usiłował uzasadnić swoją złość i niezadowolenie.

III. MARNOTRAWNY OJCIEC

Zwróćmy teraz uwagę na trzecią osobę, najważniejszą w całej przypowieści — „marnotrawnego ojca”. Pamiętaj, że definicja marnotrawstwa to nieograniczone wydawanie środków i nieliczenie się z ryzykiem, jakie to za sobą pociąga.

Kiedy przypominamy sobie, dlaczego Jezus opowiedział tę przypowieść, natychmiast uświadomiamy sobie, że to postępowanie ojca, a nie synów jest sednem tego opowiadania. Zachowanie synów stanowi jedynie kontekstem dla najbardziej zdumiewających i nieoczekiwanych czynów ojca. Postępowanie ojca w przypowieści jest objawieniem miłości Boga, wyjaśnieniem, dlaczego Jezus przyjmował celników i grzeszników oraz wezwaniem skierowanym do pompatycznych, pewnych swojej sprawiedliwości uczonych w Piśmie i faryzeuszów.

Ta przypowieść ukazuje serce Boga. Rozważmy pięć informacji o charakterze i czynach Boga wobec błądzących ludzi.

A. Bóg jest łaskawy ponad miarę (Mt 5,44-45). Ojciec w przypowieści dzieli majątek między swoich synów.


B. Rola Boga jako Ojca łamie wszelkie wadliwe ziemskie stereotypy. Dla tych, którzy jako pierwsi usłyszeli tę przypowieść, obraz ojca wybiegającego naprzeciw młodszemu synowi wykraczała poza granice rozumu, podczas gdy zachowanie starszego syna mogło się im wydawać zupełnie typowe i normalne. Niestety, także dzisiaj jest wielu ludzi, którym trudno jest zrozumieć Boga, gdyż mają lub mieli ziemskiego ojca daleko odbiegającego od obrazu niebiańskiego Ojca.

C. Posłuszeństwo wobec Boga wypływa z miłości do Niego, a nie z lęku wobec Niego (Rz 2,4). To świadomość miłości ojca skłania młodego człowieka, by wrócić do domu.

D. Boże przebaczenie obejmuje odrodzenie, a nie jedynie odpuszczenie win. Kiedy marnotrawny syn wrócił do ojca, błagał, by ten przyjął go jako sługę. Jednak ojciec uznał go za swego syna. Nie mniej zdumiewająca jest postawa ojca wobec starszego syna, który okazał niechęć wobec niego, twierdząc, że jest on skąpcem. Na ten zarzut ojciec odpowiedział: „Wszystko moje jest twoim”.

E. Bóg jest źródłem niepojętej, obfitej radości. Ojciec nie szczędzi niczego, by uczcić powrót swojego syna. Jezus powiedział, że całe Niebo raduje się, kiedy grzesznik okazuje skruchę i przychodzi do Boga (Łk 15,7).

PODSUMOWANIE

Zmiana tytułu przypowieści uświadomiamy nam nowy sposób jej rozumienia. Przypowieść ta opowiada nie tylko o buncie i skrusze. Mówi raczej o miłości Boga, Bożym przebaczeniu, Bożej szczodrości i Bożej radości. Historia ta zawiera pośrednio wyrażone wyzwanie, aby być jak marnotrawny ojciec. Czy możemy być „marnotrawnym Kościołem”, który nie szczędzi przebaczenia, miłości, wsparcia i akceptacji (zob. Ef 4,32)? 

Lowell C. Cooper

[Autor jest byłym wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wraz z żoną Rae Lee mieszka w Kennewick w Stanach Zjednoczonych].

„PRZENIGDY NIE BĘDZIESZ UMYWAŁ NÓG MOICH!”

Ewangelia Jana 13,1-8

WPROWADZENIE

Dzisiaj świętujemy wieczerzę Pańską. W związku z tym dokonajmy przeglądu wydarzeń owego pamiętnego czwartku sprzed niemal dwóch tysięcy lat — punktu zwrotnego w dziejach. Wydarzenia tamtego dnia odgrywają rolę nie tylko w historii świata, ale także w życiu każdego człowieka.

Przeczytajmy jeszcze raz sprawozdanie zawarte w trzynastym rozdziale Ewangelii Jana. [Przeczytaj J 13,1-5].

Zwróćcie uwagę, że Jan podaje cztery fakty, które wydają się najbardziej istotne dla Jezusa.

1. Jezus wiedział, że Jego godzina nadeszła i wkrótce poniesie śmierć.
2. Jezus wiedział, że zbliża się czas Jego odejścia ze świata.
3. Jezus wiedział, że Ojciec przekazał Mu wszystko.
4. Jezus wiedział, że przyszedł od Boga i do Niego wraca.

Takie myśli wyraził Jezus. Przyjrzyjmy się krótko trzem ważnym lekcjom, które z nich wynikają.

Ważne jest, abyśmy rozumieli, o czym wówczas myśleli uczniowie Jezusa. Wkrótce przed przybyciem na miejsce ostatniej wieczerzy Judasz zgodził się Go wydać. Teraz myślał, jak to uczynić.

W Ewangelii Marka czytamy, że kiedy Jezus i Jego uczniowie zmierzali do Jerozolimy, Jakub i Jan poprosili o wysokie stanowiska i władzę dla siebie: „Spraw nam to, abyśmy siedzieli



w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy” (Mk 10,37). To właśnie wypełniało ich myśli.

Marek mówi dalej, że kiedy pozostali uczniowie usłyszeli prośbę Jakuba i Jana, rozgniewali się na nich. Ich myśli były pełne oburzenia i zawiści.

Czy możesz wyobrazić sobie tę scenę? Dwunastu mężczyzn i ich Nauczyciel zebranych w jednej sali, ale oddalonych od siebie w swoim myśleniu i więziach tak bardzo, iż żaden z dwunastu nie brał nawet pod uwagę, że miałyby świadczyć innym zwyczajową grzeczność polegającą na umyciu stóp gości.

Zwyczaj umywania nóg może się nam wydawać dziwny, gdyż narodził się w zupełnie innej sferze kulturowej i w innych czasach. Zazwyczaj czynność ta była obowiązkiem niewolników. Żaden Żyd nie był zobowiązany do umywania nóg innego Żyda i nikt się tego po nim nie spodziewał. W tej sytuacji wychodziło na to, że każdy sam musi sobie umyć nogi.

Niewątpliwie Jezus miał swoim uczniom do powiedzenia coś bardzo ważnego, co mieli zapamiętać także po Jego odejściu. Nieco później powiedział im: „Mam wam jeszcze wie-

le do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie” (J 16,12).

W tej atmosferze podziawów i egocentryzmu, w której pod cienką maską wspólnoty skrywał się duch rywalizacji i osądzenia, Jezus skorzystał z okazji, by udzielić swoim wyznawcom ponadczasowej lekcji. Umysł nogi swoim uczniom! Była to ostatnia rzecz, jakiej ktokolwiek mógł spodziewać się po nauczycielu. Był to gest zupełnie przeciwny ówczesnej kulturze i ludzkiemu poczuciu własnej ważności. Kiedy Jezus to uczynił, uczniowie byli zdumieni i zawstydzeni.

Oto pierwsze przesłanie płynące z tego zdarzenia:

I. SŁUŻBA, POKORA I MIŁOŚĆ SĄ NAJWAŻNIEJSZE

Niewątpliwie Jezus pragnął nauczyć swoich uczniów więcej oczywistej prawdy, nauki wiary, a może nawet organizacji Kościoła i sposobu pełnienia misji pod Jego nieobecność. W końcu przecież tylko prawda się liczy!

Jednak czyny Jezusa dobitnie świadczą o tym, że postawa w działaniu jest ważniejsza niż dokładne poznanie doktryn. Można „znać prawdę”, a mimo to być niedojrzałym emocjonalnie i nieprzystosowanym do budowania więzi. W takich przypadkach prawda staje się ofensywną bronią i niszczy zamiast budować i utwierdzać.

Nauczanie i przykład Jezusa oraz nauczanie i wezwania pisarzy Nowego Testamentu podkreślają priorytetowe znaczenie miłości. Kiedy zapytano Jezusa, które przykazanie jest najważniejsze, On odpowiedział: [Przeczytaj Mt 22,37]. Następnie dodał: [Przeczytaj Mt 22,39-40]. Apostoł Paweł radził chrześcijanom w Rzymie: [Przeczytaj Rz 13,8].

To niezwykle i pełne emocji doświadczenie uczniów poprzedzające ostatnią wieczerzę stanowi dla nas źródło cennej nauki. Jezus podkreśla wyższość służby, pokory i miłości — gotowości stawiania dobra i potrzeb innych ludzi ponad własnym dobrem i potrzebami.

Przejdźmy do drugiej wielkiej lekcji płynącej z niezwykłego gestu Jezusa, jakim było umycie nóg uczniom. Lekcja ta uświadamia nam, że:

II. NASZE AKTUALNE ZROZUMIENIE JEST OGRANICZONE

Przeczytajmy dalszy ciąg opisu wydarzeń widzianych oczami apostoła Jana: [Przeczytaj J 13,6-7].

Być może jesteśmy w stanie zrozumieć, a nawet uzasadnić sprzeciw Piotra wobec tego, co czynił Jezus. Odważny i rzutki uczeń czuł się urażony i zawstydzony tym, że Nauczyciel zniżył się do tak niechwalebego zadania. Piotr czuł się poniżony przez pokorę Jezusa i starał się wybrnąć z sytuacji, oszczędzić sobie wstydu, a może nawet obronić honor Jezusa.

Kiedy próbujemy w pewien sposób się z nim utożsamić, musimy zwrócić uwagę na to, jak Jezus odpowiedział na jego sprzeciw. [Przeczytaj J 13,7].

Czy nam również nie zdarza się, może nawet dość często, kwestionować tego, co Bóg czyni dla nas? Sądzymy, że się Mu poddaliśmy i że On kieruje nami na wszystkich naszych drogach. Kiedy jednak dowiadujemy się, że jesteśmy nieuleczalnie chorzy, albo kiedy umiera bliska nam osoba, dotyka nas finansowa katastrofa, tracimy pracę czy dom albo rozpada się nasze małżeństwo, nie jest łatwo nam się z tym pogodzić.

Bardzo ważne dla nas jako chrześcijan jest to, abyśmy rozumieli, że nie zawsze jasne jest dla nas to, co nas spotyka. Musimy żyć przez wiarę, ufając, że Bóg ostatecznie obróci wszystko w naszym życiu ku dobremu. Wielu rzeczy nie rozumiemy — wydają się nam nielogiczne, bezsensowne. Kiedy coś takiego się dzieje, musimy przypomnieć sobie, co Jezus powiedział Piotrowi: „Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz”.

Uczenie się zaufania do Boga jest najtrudniejszym doświadczeniem w życiu wielu wierzących. Zaakceptowanie te-

go, jak On kieruje naszym życiem, kiedy cierpimy i się martwimy, może doprowadzić nas do skrajnego lęku i wystawić naszą wiarę na ciężką próbę. W takich chwilach musimy pamiętać dane przez Jezusa Piotrowi zapewnienie, że kiedyś zrozumie to, czego nie rozumie teraz.

Czas na trzecią lekcję płynącą z doświadczenia uczniów, kiedy Jezus umysł ich nogi.

III. DAREMNOŚĆ POLEGANIA NA SOBIE W ŻYCIU DUCHOWYM


Zwróćmy jeszcze raz uwagę na to, jak Jezus odpowiedział Piotrowi. [Przeczytaj J 13,8].

„Jeśli cię nie umyję...”. Te słowa brzmią bardzo wykluczająco, ale jednocześnie wyrażają głęboką prawdę. Duchowa przemiana w życiu wierzących jest dokonywana dzięki mocy Boga, a nie dzięki ludzkim wysiłkom. [Przeczytaj Ef 2,8-10].

Zbliża się ta niezwykła chwila, kiedy będziemy uczestniczyć w obrzędzie wywodzącym się z kultury i czasów odległych dla nas. Jednak obrzęd ten ma ogromne znaczenie dla każdego z nas. Jezus powiedział swoim uczniom: [Przeczytaj J 13,14-15].

W ten sposób Jezus podkreślił, że najważniejsze są pokora, służba i miłość. Nasze zrozumienie prawdy może być niepełne, ale najważniejsze jest, abyśmy pokornie polegali na Jezusie, wiedząc, że poleganie na samych sobie w sprawach duchowych nie ma sensu. Łaska i moc pochodzą wyłącznie od Niego.

PODSUMOWANIE

Obyśmy zawsze pamiętali o tym, co najważniejsze — o pokorze, służbie i miłości — i świadomi naszej zależności od Jezusa służyli Jemu i bliźnim! 

Lowell C. Cooper

[Autor jest byłym wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wraz z żoną Rae Lee mieszka w Kennewick w Stanach Zjednoczonych].

NAJWAŻNIEJSZE ŻYCIOWE PYTANIA

Ewangelia Jana 1,6-8.19-22

WPROWADZENIE

Strony internetowe komercyjnych przedsięwzięć nierzadko mają zakładkę zatytułowaną „często zadawane pytania”. Można tam znaleźć szczegółowe informacje dotyczące produktów i usług oferowanych przez firmę.

Czy zastanawiałeś się nad „najczęściej zadawanymi pytaniami” w twojej rodzinie? Mogą się w nich znaleźć następujące kwestie: Czy daleko jeszcze? Co dziś na obiad? Jak wyglądam? Która godzina? Gdzie zostawiłem telefon/okulary/klucze?

Są to raczej trywialne pytania zadawane bez większego zastanowienia, choć w danej chwili mogą być naprawdę ważne. Jednak są także inne ważne pytania — proste, a jednak dotyczące najgłębszych spraw życia: Kim jesteś? Co robisz? Jaki jest cel twojego życia? Te pytania lub im podobne zostały zadane Janowi Chrzcicielowi. Jego odpowiedzi dają cenny wgląd w najgłębsze życiowe kwestie.

I. KIM JESTEŚ? PYTANIE O TOŻSAMOŚĆ

Apostoł Jan opisał scenę zadawania pytań Janowi Chrzcicielowi przez przywódców religijnych. [Przeczytaj J 1,19-23].

„Kim jesteś?” to pytanie o tożsamość — jak postrzegasz siebie i jak inni powinni cię traktować. Wyzwanie polega na tym, że każdy z nas ma wiele tożsamości, a to, jak odpowiemy na to pytanie, zależy od tego, gdzie jesteśmy



i kto nas pyta. Możemy odpowiedzieć na różne sposoby — stosownie do płci, wieku, pochodzenia, narodowości, obywatelstwa, zawodu, wykształcenia, osiągnięć, więzi, stanu posiadania czy pozycji społecznej.

Jan opierał swoją tożsamość nie na pochodzeniu, rodzinie, wykształceniu, obywatelstwie czy zainteresowaniach. Jego tożsamość wiązała się z jego powołaniem: Jestem posłańcem Boga! Ta świadomość kształtowała podstawy jego życia, postępowania i nawyków.

Niewątpliwie podobnie jak my Jan także miał szereg tożsamości, ale najważniejszą z nich, która kształtowała jego życie, była świadomość, iż został posłany przez Boga.

Dlaczego tożsamość jest tak ważna? Kiedy ktoś zagubi się na pustyni, najważniejszym pytaniem dla niego jest: „Gdzie jestem?”. Kiedy człowiek jest zagubiony w życiu, wówczas najważniejsze dla niego pytanie brzmi: „Kim jestem?”.

Stosownie do odpowiedzi udzielonej w tej kwestii rozwiązujemy nasze moralne, etyczne i behawioralne problemy. Życie jest pełne zagadnień związanych z tożsamością. Występują one na arenie politycznej (co ilustrują nazwy nadawane partiom politycznym), w świecie religii (co znajduje odzwierciedlenie w nazwach religii i związków wyznaniowych) oraz w społeczeństwie, gdzie ludzie dzielą się na bogatych

i biednych, swoich i obcych, młodych i starszych.

Każda matka zetknęła się z kwestią tożsamości, słysząc swoje dzieci: „Mamo, muszę mieć te dzinsy! Wszystkie dzieci w szkole noszą takie. Jeśli będę się ubierać tak, jak ty chcesz, będę wyglądać dziwnie!”.

Biblia pokazuje, że wielkie kwestie moralne były rozstrzygane na podstawie tożsamości. Oto przykłady:

- Mojżesz [Przeczytaj Hbr 11,24]
- Józef [Przeczytaj Rdz 39,9]
- Paweł [Przeczytaj 1 Kor 3,3-4;9; Flp 3,20]

Żyjemy w społeczeństwie przesiąkniętym medialnymi przekazami, ktorému manipulatorzy opinii publicznej sprzedają poglądy kształtujące nasze postawy wobec samych siebie, naszych wartości, naszego postępowania i naszego korzystania z zasobów. Tak więc jednym z najpilniejszych pytań w naszym życiu jest to proste pytanie: Kim jesteś? Jak definiujesz siebie? Jaka tożsamość jest moralną i etyczną podstawą twojego stylu życia?

II. CO ROBISZ?

PYTANIE O MISJĘ

Faryzeusze nie rozumieli, kim jest Jan, ani nie pojmowali jego postępowania. Dlatego przyszedł do niego z pytaniem: [Przeczytaj J 1,25].

Przywódcy religijni zauważyli, że Jan żyje i postępuje niezgodnie z ich wzorcami postępowania. Chcieli zrozumieć, za kogo się uważa i dlaczego czyni to, co czyni. Odpowiedź Jana na ich pytanie pokazuje zaangażowanie stojące za jego czynami i sposobem życia.

Zadaniem Jana, jego misją, było kierowanie uwagi ludzi na Jezusa. Dla niego pytanie „Co czynisz?” dotyczyło nie tyle samych czynów, ile intencji.

Dla Kościoła we wszystkich wiekach ciągłym wyzwaniem było skupienie uwagi na Jezusie. Historia Kościoła, także naszego, przeważnie była powiązana z doktrynalną dyskusją nad formułowaniem wyrażania prawdy i poprawianiem błędów. Kierowano uwagę na standardy i granice, a kiedy

te stawały się zasadniczym przedmiotem uwagi, zawsze powodowało to nierównowagę. Musimy uczyć się, jak czynić Jezusa centralną postacią, a wówczas wszystkie granice pozostaną tam, gdzie powinny. Misją Jana było wskazywanie na Jezusa.

Mahatma Gandhi mawiał, że gdyby chrześcijanie byli tacy jak Jezus, cały świat byłby chrześcijański.

„Co czynisz?” to pytanie dotyczące nie tylko tego, co robisz w danej chwili. Dotyczy raczej celu wszystkich naszych działań. Każdy wyznawca Jezusa Chrystusa powinien zadawać sobie pytanie: „Czy moje życie kieruje uwagę ludzi na Jezusa?”.

Poczucie tożsamości Jana pozwalało mu stawiać czoło wyzwaniom moralnym i etycznym. Jego poczucie misji uwalniało go od niewoli i presji lokalnej kultury. Nie przejmował się on kodeksem ubioru, diety czy stylu życia. Był przedstawicielem Króla królów, więc praktykował styl życia najbardziej sprzyjający głoszeniu przesłania.

Musimy zapytać: „Jak kwestia poczucia tożsamości i misji wpływa na poszczególne wierzących i cały Kościół?”. Człowiek bez poczucia tożsamości i misji staje się ofiarą dominującej kultury, w której żyje.

„Co czynisz?” to pytanie sprawdzające cel życia. Czego starasz się dokonać? Czy inwestujesz energię w coś wartościowego, czy raczej w coś nietrwałego jak bańki mydlane?

III. JAKI JEST CEL TWOJEGO ŻYCIA? PYTANIE O PRIORYTETY

W miarę wzrostu popularności Jezusa uczniowie Jana martwili się o przyszłość swojego nauczyciela. Choć nie zadali bezpośredniego pytania, wyraźnie wynika ono z ich słów: [Przeczytaj J 3,26-30].

Działalność Jezusa i Jana Chrzciciela nałożyły się na siebie w czasie. Przez pewien czas Jan znajdował się w cen-


trum uwagi. Ludzie napływali, aby go słuchać. Osiągnął właśnie szczyt popularności, kiedy Jezus rozpoczął swoją misję. Ludzie zaczęli iść za Jezusem, zamiast przychodzić do Jana. Jezus stał się o wiele popularniejszy.

Jakże łatwo Jan mógł poczuć się urażony, zlekceważony, zagrożony i zapomniany. Jednak on nie wpadł w tę pułapkę. Już dawno rozstrzygnął, co jest najważniejsze. Dla niego najważniejsze było królestwo Boże, więc z radością mógł powiedzieć: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym”.

PODSUMOWANIE

Jan był gotowy odgrywać podrzędną rolę. W jego ocenie szlachetną rzeczą było służyć Bogu tam, gdzie zostało się posłanym. Jeśli jesteś poborcą podatków, bądź uczciwy. Jeśli jesteś strażnikiem więziennym, wykonuj swój zawód dla chwały Boga. Jeśli jesteś nauczycielem, sekretarką czy recepcjonistką, traktuj swoją pracę jak służbę dla Boga. Bez względu na to, czy jesteś w świetle reflektorów, czy w mroku zapomnienia, nie ma większej różnicy, gdyż każde zadanie zleczone przez Boga jest szlachetnym powołaniem. Jeśli On pragnie się tobą posłużyć, nie musi w tym celu powierzyć ci najwyższego stanowiska.

Za pytaniem uczniów Jana stały ważniejsze kwestie: „Na czym tak naprawdę ci zależy? Na co przeznaczasz swoje środki i czas? W jaką sprawę angażujesz swoje życie?”. Te pytania musimy zadać sobie dzisiaj, w czasach, w których tak łatwo poświęcić życie przemijającym rzeczom nie mającym trwałej wartości.

Życie Jana Chrzciciela uczy nas, jak żyć w dwóch światach — jak radzić sobie w świecie, w którym jesteśmy obcy, dopóki nie dotrzemy do domu, do naszej prawdziwej ojczyzny. Najważniejsze pytania życiowe dotyczą naszego charakteru — naszej tożsamości, celu i priorytetów. 

Lowell C. Cooper

[Autor jest byłym wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Wraz z żoną Rae Lee mieszka w Kennewick w Stanach Zjednoczonych].



SŁUŻBA Z POŚWIĘCENIEM

Jest to pierwsza z trzech części trzydziestego czwartego rozdziału książki *Krzyż i miecz* Ellen G. White zatytułowanego „Służba z poświęceniem”. Choć pisząc go, autorka najwyraźniej miała na myśli adwentystycznych pastorów, fakt, iż rozdział ten został umieszczony w publikacji przeznaczonej dla szerokiego spektrum czytelników, wyraźnie sugeruje, że zarówno Ellen White, jak i jej redaktorzy i doradcy wyraźnie dostrzegali zastosowanie tego rozdziału do wszystkich wyznawców Jezusa — w tym zwłaszcza starszych zborów, diakonów i diakonis. Rozdział ten podkreśla wartość istoty ludzkiej, a także zawiera cenne rady dotyczącej priorytetów w życiu i służbie oraz inspiruje czytelników do poświęconej, niesamolubnej służby.

Swoim życiem i nauczaniem Chrystus dał doskonały przykład niesamolubnej służby mającej swoje źródło w Bogu. Bóg nie żyje dla sa-

me go siebie. Stwarzając świat i podtrzymując wszystkie rzeczy, nieustannie służy innym. „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45 BT). Ten ideał służby Ojciec powierzył swemu Synowi. Jezus został posłany, by stanął na czele ludzkości, swoim przykładem ucząc, co to znaczy służyć. Całe Jego życie było poddane prawu służby. Służył wszystkim.

Raz po raz Jezus pragnął wpoić tę zasadę swoim uczniom. Kiedy Jakub i Jan przedstawili swoją prośbę o wywyższenie, powiedział im: „Ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mt 20,2628).

Od swego wniebowstąpienia Chrystus kontynuował swoje dzieło na ziemi za pośrednictwem wybranych przedstawicieli, przez których przemawia do ludzi i służy ich potrzebom. Wielki Przywódca Kościoła nadzoruje swoje dzieło przez ludzi wybranych na Jego reprezentantów.

Stanowisko tych, którzy zostali powołani przez Boga do pracy słowem i nauczaniem dla budowania Jego Kościoła, wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. W miejsce Chrystusa mają oni wzywać ludzi, by pojednali się z Bogiem, a misję swoją mogą spełniać jedynie, przyjmując mądrość i moc z wysokości.

Słudzy Chrystusa są duchowymi stróżami ludzi powierzonych ich opiece. Ich dzieło zostało porównane do zdania strażnika na murach miasta. W starożytności strażnicy mieli swoje posterunki na murach miejskich, gdzie z wysoka obserwowali okolice i mogli ostrzegać o zbliżaniu się wroga. Od ich wiernej służby za-

leżało bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców. W określonych odstępach czasu strażnicy nawoływali się nawzajem, by upewnić się, że żaden z nich nie zasnął albo nie został zaatakowany przez skrytobójców. Wołanie wsparcia i ostrzeżenia niosło się od jednego strażnika do drugiego, aż okrążyło całe miasto.

Do każdego kaznodziei Pan kieruje oświadczenie: „Ciebie więc, synu człowieczy, ustanowiłem stróżem domu izraelskiego; gdy usłyszysz słowo z moich ust, przestrzeżesz ich w moim imieniu. Gdy mówię do bezbożnego: Bezbożniku, na pewno umrzesz — a ty nic nie powiesz, aby odwieść bezbożnego od jego postępowania, wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy, lecz jego krwi zażądam od ciebie. Lecz gdy ostrzeżesz bezbożnego, aby się odwrócił od swojego postępowania, (...) uratujesz swoją duszę” (Ez 33,79).


Te słowa proroka głoszą uroczystą odpowiedzialność tych, którzy zostali wyznaczeni jako stróżże Kościoła Bożego, szafarze tajemnic Bożych. Mają oni stać jak strażnicy na murach Syjonu, by wołać na alarm, gdy zbliża się wróg. Ludzie mogą ulec pokusie, tak iż

zginą, jeśli służy Boży nie będą wierni swemu powołaniu. Jeśli z jakiegoś powodu ich duchowe postrzeżenie zostanie przytępione tak, że nie będą w stanie dostrzec niebezpieczeństwa, a wskutek braku ostrzeżenia ludzie zginą, wówczas Bóg będzie żądał od nich krwi tych, którzy zginęli.

Przywilejem strażników na murach Syjonu jest żyć blisko Boga i być wyczulonymi na wpływ Jego Ducha. Dzięki temu Duch Święty może działać przez nich — ostrzegając ludzi przed niebezpieczeństwem i wskazywać im bezpieczne miejsce. Mają oni wiernie przestrzegać przed skutkami przestępstwa i pilnować dobra Kościoła. W żadnej chwili nie wolno im rezygnować z czujności. Ich dzieło wymaga rozwijania wszystkich sił. Ich głos ma brzmieć jak dźwięk trąby nigdy niewydającej chwiejnej, niepewnej nuty. Pracują nie dla zysku, ale z powołania, w pełni świadomości, że zaciąży na nich przekleństwo, jeśli nie będą głosić Ewangelii. Wybrani przez Boga, zapieczętowani krwią na znak poświęcenia, mają ratować ludzi przed nieuchronną zagładą.

Kaznodzieja, który jest współpracownikiem Chrystusa, będzie miał

głębokie poczucie świętości swego dzieła oraz świadomość trudu i ofiary, jakich wymaga jego skuteczne spełnianie. Nie będzie zabiegał o lekkie życie i wygodę. Zapomni o sobie. W poszukiwaniu zagubionych owiec nie będzie baczył na własne zmęczenie, zimno czy głód. Będzie miał jeden cel — ratowanie zgubionych.

Ten, kto służy pod skrwawionym sztandarem Immanuela, będzie dokonywał czynów wymagających heroicznego wysiłku i cierplivej wytrwałości. Jednak żołnierz krzyża stoi niewzruszenie w pierwszym szeregu gotującym się do bitwy. Kiedy wróg przypuszcza na niego atak, on zwraca się po pomoc do twierdzy, a kiedy podnosi obietnice Pańskie zawarte w Słowie Bożym, doznaje wzmocnienia, by wypełnić swój obowiązek. Zdaje sobie sprawę, że potrzebuje siły z wysokości. Zwycięstwa, które stają się jego udziałem, nie prowadzą go do wywyższenia siebie, ale sprawiają, że coraz bardziej polega na Wszechmocnym. Opierając się na prawdziwej Mocy, jest w stanie głosić poselstwo zbawienia z taką siłą, że rozbrzmiewa ono echem w umysłach ludzi, którzy je usłyszeli. 

Ellen G. White

sprawyzdrowia.pl - Twoja strona o zdrowiu

Zdrowy styl życia »

Profilaktyka »

Kursy zdrowotne »

Publikacje »





DIAKONI I DIAKONISY JAKO OPIEKUNOWIE CHORYCH I POTRZEBUJĄCYCH

Istnieje ciekawa zbieżność między pracą diakonów i diakonis a pracą pielęgniarek i pielęgniarzy. Analizując historię zawodu pielęgniarstwa, Janice Rider Ellis i Celia Love Hartley stwierdziły: „Diakonisy wschodniego kościoła chrześcijańskiego stanowią grupę, która odegrała szczególną rolę w historii pielęgniarstwa. Te poświęcone młode kobiety praktykowały «uczynki miłosierdzia» takie jak karmienie głodnych, przyodziewanie nagich, odwiedzanie uwięzionych, udzielanie schronienia bezdomnym, troszczenie się o chorych i grzebanie zmarłych”¹. Ellis i Hartley piszą dalej,

że te diakonisy są jednym z pierwszych wzorców współczesnych pielęgniarek i pielęgniarzy. Nosiły one kosze pełne żywności i leków, kiedy odwiedzały chorych w ich domach. Kosze te były czymś w rodzaju współczesnej torby pielęgniarstwa. W książkach poświęconych historii pielęgniarstwa diakonisa Febe jest wymieniana jako pierwsza wędrowna pielęgniarka². Owen Chadwick wskazuje, że w szesnastym wieku diakoni i diakonisy kierowali szpitalami w Niderlandach³.

Służba diakonów i diakonis w dwudziestym pierwszym wieku jest kontynuacją troski o chorych i potrzebują-

cych. W kwestii obowiązków diakonów i diakonis *Prawo zborowe* mówi między innymi: „Diakoni i diakonise są zobowiązani do troski o chorych, udzielania pomocy ubogim i niesienia ulgi nieszczęśliwym. Powinni także informować zbor o ich potrzebach i pozyskiwać dla nich wsparcie od pozostałych członków zboru, a także odnotowywać każdy przypadek takiej pomocy. Pieniądze na ten cel powinny pochodzić z funduszu dla ubogich i potrzebujących. Skarbnik z polecenia rady zboru przekazuje odpowiednie środki diakonom i diakonisom na zaspokojenie tych potrzeb”⁴.


Eurico Tadeu Xavier doszedł do wniosku, że praca diakonów i diakonis jest niezbędna w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Wśród wszystkich rodzajów ich służby troska o chorych oraz pomaganie ubogim i cierpiącym to jedno z najważniejszych obowiązków. Stwierdził także, iż diakoni i diakonisy mogą pomagać ordynowanym kaznodziejom i starszym Kościoła w sprawowaniu wieczerzy Pańskiej dla tych członków Kościoła, którzy pragną uczestniczyć w tym obrzędzie, ale z powodu choroby lub niepełnosprawności nie mogą wyjść z domu⁵.

Earl S. Johnson wskazuje, że diakoni pomagają osobom starszym i odwiedzają członków tych Kościoła, którzy nie wychodzą z domu i nie mogą regularnie uczestniczyć w nabożeństwach. Organizują transport dla tych, którzy nie są w stanie sami dotrzeć na spotkania z lekarzem. Zapewniają posiłki i schronienie dla bezdomnych, pomoc prawną dla tych, którzy jej potrzebują,

a także pełnią służbę wśród aresztantów i więźniów⁶.

Ellis i Hartley opisują historię pastora Theodore'a Fliednera i jego żony Friederike, którzy ożywili ruch diakonacki w Europie, w 1836 roku powołując do istnienia instytucję kształcąca diakonisy w Kaisewerth w Niemczech. Później otworzyli niewielki szpital. Gertrude Reichardt, córka lekarza, została zapisana jako pierwsza diakonisa. Działania podejmowane w Kaiserwerth obejmowały opiekę nad chorymi, odwiedzanie osób chorych i starszych oraz działalność na rzecz parafii i nauczanie. Opracowano kurs pielęgniarstwa obejmujący wykłady prowadzone przez lekarzy. W 1849 roku pastor Fliedner udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pomógł założyć pierwszą filię instytutu z Kaiserwerth szkoląca diakonisy w Pittsburghu w stanie Pensylwania. Z pomocą czterech wykwalifikowanych diakonis podopieczne tej filii rozpoczęły pracę w szpitalu w Pittsburghu, który

był pierwszym protestanckim szpitalem w Stanach Zjednoczonych. Obecnie nosi on nazwę Passavant Hospital⁷.

Pokolenia diakonów i diakonis pozostawiły wielkie dziedzictwo. Jeśli współcześni diakoni i diakonisy będą kontynuować to dziedzictwo, współpracując z pielęgniarkami i pielęgniarzami oraz lekarzami w zborach i społecznościach, będą przyczyniać się do niesienia pomocy cierpiącym. 

Vincent E. White Sr.

¹ Janice Rider Ellis i Celia Love Hartley, *Nursing in Today's World: Trends, Issues and Management*, wyd. 8, Filadelfia 2004, s. 117. ² Tamże. ³ Owen Chadwick, *The Early Reformation on the Continent*, Nowy Jork 2001, s. 105. ⁴ *Prawo zborowe*, wyd. 4, Warszawa 2016, s. 99. ⁵ Eurico Tadeu Xavier, *Deacons Take Care of Almost Everything*, przekł. Antonio A. Rios, „Elder's Digest”, 1-3/2004, s. 6-7. ⁶ Earl S. Johnson Jr., *The Presbyterian Deacon: An Essential Guide*, Louisville 2002, s. 31. ⁷ Ellis i Hartley, *Nursing in Today's World*, s. 123.

Autor jest byłym pastorem i autorem książek: *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model*; *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model Workbook* oraz *Problem Solvers and Soul Winners: A Handbook for Deacons and Deaconesses*.

SZUKASZ INSPIRACJI?

ŻYCIE ^{ma} SENS.PL



artykuły
opinie
komentarze

ĆWICZENIE MIĘŚNI RADOŚCI

Mam przyjaciółkę, która zawsze, kiedy zobaczy wieloryba, wysłała mi wiadomość tekstową: „Właśnie zobaczyłam wieloryba!”. Może się wydawać, że widok wieloryba to rzeczywiście sensacja, ale muszę dodać, że mieszkamy na wschodnim wybrzeżu Australii tuż przy słynnej Autostradzie Wielorybów, gdzie tysiące tych wspaniałych zwierząt każdego dnia przepływa w kierunku ciepłego oceanu na północy kontynentu. Wystarczy przez pięć minut wpatrywać się w ocean i masz gwarancję, że zobaczysz wieloryba. Tak więc te powiadomienia docierają do mnie z częstotliwością zbliżoną do wiadomości od fałszywych kurierów informujących mnie o fikcyjnych przesyłkach czy doradcach telefonujących z zagranicy i oferujących pomoc w uzyskaniu dostępu do lepszej energii elektrycznej. Czasami nie wytrzymuję i odpisuję: „O nie... jeszcze jeden wieloryb”.

Kiedy jednak się nad tym zastanawiam, to naprawdę miłe. Wielu ludzi pędzi przed siebie i nigdy nie spogląda nawet w stronę oceanu, a moja przyjaciółka wciąż cieszy się z tego, co dla innych stało się zwyczajne.

Tego rodzaju radość widzimy przeważnie u dzieci i podziwiamy ją u nich w miarę jak sami się starzejemy. Dzieci wykrzykują z radości na widok baniek mydlanych, babki z piasku czy wróbla w karmniku, a my tylko się uśmiechamy. W miarę upływ lat wiele czynników odbiera nam takie proste chwile radości. Stajemy się coraz bardziej znużeni prostym życiem. Jesteśmy zagonieni, przytłoczeni obowiązkami, zbolali i zmartwieni otaczającym nas światem. Owszem, pamiętamy o tym, co przyjemne, ale myślimy raczej o tym, co najważniejsze — o wakacjach w egzotycznych miejscach, kolacji w dobrej restauracji, modnych rozrywkach i gadżetach.

A przecież jest wiele rzeczy, które mogą dawać mi radość niewielkim kosztem i przy małym wysiłku, jeśli tylko zwracam na nie uwagę: uśmiech nieznannej osoby, deszcz bębniący w blaszany dach, wzory na liściach, kamienie w strumyku, kawałek zimnego arbuza, odbicie księżyca w jeziorze w bezwietrzną noc. Powinnam reagować na nie jak dziecko, które zdumiewa się i raduje prostymi zjawiskami. Jednak czasami życie pochłania moją uwagę i mijam takie zjawiska, zupełnie ich nie zauważając.

Zastanawiam się, jak Bóg reaguje na swoje stworzenie. Czy każdy wschód słońca jest dla Niego tak trywialny jak dla nas ścielenie łóżka, czy też delek-



tuje się On każdym z nich jak dziecko nową paczką kredek? Czy wskazuje gwiazdy na niebie, czy raczej ukrywa twarz w dłoniach, martwiąc się tym, jak dużo ma do zrobienia? Czy wsłuchuje się w szum fal oceanu, czy po prostu patrzy na nie jak na coś zwyczajnego — tak jak my patrzymy na koszo-ny trawnik?

Po rozległym udarze mózgu Jean-Dominique Bauby, redaktor naczelny francuskiego czasopisma „Elle” poświęconego modzie, został zupełnie sparaliżowany, zaniemówił i częściowo ogłuchł. Litera po literze, używając jedynej funkcjonującej powieki, dyktował pielęgniarce pamiętnik zatytułowany *Skafander i motyl*. Leżąc w szpitalu przez kilka ostatnich lat swojego życia, wspominał chwile z przeszłości, których pragnął jeszcze raz doświadczyć — kubek gorącej herbaty z mlekiem trzymany w dłoni, siedzenie w fotelu z poręczami, smaże-nie świeżo złowionych ryb, przekręca-nie kurków nad wanną palcami stóp, gotowanie jajka na miękko, kołysanie dzieci w ramionach, schodzenie schodami na plażę i codzienne wyznanie: „Kocham cię” szeptane na ucho żonie. Choć jego życie zostało odarte z tych prostych przyjemności i stało się — jak to nazywał — „egzystencją meduzy”, Jean wciąż poszukiwał małych skar-bów. Dwa dni przed śmiercią podyk-tował zdanie do pamiętnika: „Musimy wciąż patrzeć”. Przykuty do szpitalne-go łóżka Jean nadal był w stanie doce-nić widok morza z okna szpitalnego po-koju czy przyjazną dłoń głaszczącą go po nieruchomych palcach.

Życiowe zmagania tak często sprawa-ją, że przestajemy cieszyć się tym, co nas otacza. Podczas niedawnej pan-demii Uniwersytet Yale wydał kurs za-tytułowany „Nauka dobrego samopo-czucia” mający na celu dostarczenie

ludziom narzędzi służących osiągnięciu szczęścia. Jedno z tych psychologicznych narzędzi zostało nazwane „de-lektowaniem się”, co oznacza niejako wyjście na zewnątrz poza przeżyte do-świadczenie w celu dokonania przeglądu i docenienia go. Wyzwanie polegało na tym, by każdego dnia wybrać jedno doświadczenie, choćby pozornie ma-ło ważne, takie jak przyjemna kąpiel czy spacer. Następnie uczestnicy kur-su mieli opowiedzieć o nim innej oso-bie albo przemyśleć to, jak szczęśliwi są, że mogli je przeżyć. Badania wyka-zały, że delectowanie się takimi chwi-lami pozwala nam zauważać więcej ży-ciowych doświadczeń i cieszyć się nimi, a także lepiej radzić sobie ze stresami i zwiększyć swoją kreatywność.

Nie przypadkiem Biblia mówi: „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan” (Ps 34,9), a kiedy czekamy na coś albo potrzebujemy siły, daje nam za-pewnienie: „Ja jednak wierzę, że uj-rzę dobroć Pana w krainie żyjących” (Ps 27,13). Mamy nie tylko czytać i wie-rzyć, ale także doświadczać Boga i znać Go, zwracając uwagę na dary, których codziennie nam udziela. Czyniąc to, uzyskamy coś więcej niż kilka chwil radości. Dzięki temu będziemy pielegno-wać postawę oddawania czci Bogu, podziwiania Go i wdzięczności dla Niego, wzrastając w naszej zdolności dostrze-gania dobra i Boga. Tish Harrison War-ren w książce *Liturgy of the Ordinary* (Liturgia zwyczajności) napisała: „Mu-simy podjąć praktykę, przywilej i obo-wiązek notowania, delectowania się, radowania się, aby, jak mówiła Annie Dillard, «stworzenie nie występowało przed pustym audytorium»”.

Wierzę, że nasz Bóg nie jest Bogiem nudy — On nie tylko delectuje się naj-mniejszymi szczegółami swojego stwo-rzenia, ale także pragnie, abyśmy i my się nimi delectowali. Nie przeczę, że

życie jest ciężkie. Jednak małe rado-ści wokół nas mogą być wytchnieniem i nadzieją i podtrzymywać nas w życiu, które czasami jawi się jako morze roz-czarowań. Możemy docenić pełne mi-łości spojrzenie naszego psa czy kota i przypomnieć sobie, że Bóg na nas pa-trzy. Możemy obserwować perłowe bla-ski na morskiej muszli i wiedzieć, że Bóg jest pełen troski o najdrobniejsze sprawy w naszym życiu. Możemy poczuć zro-szoną trawę pod stopami i przypomnieć sobie, że On mądrze zbudował podstawy naszej egzystencji. Możemy ufać, że kie-dy delectujemy się tym, co dla nas do-bre, On chętnie zadba o to, abyśmy na-dal mogli to czynić, bo chce widzieć ra-dość na naszych twarzach.

W *Listach do Malcolm’a* C.S. Lewis na-pisał, że kiedyś sądził, iż musimy zacząć od „zebrania wszystkiego w co wierzymy w kwestii dobroci i wielkości Boga, kiedy rozmyślamy o stworzeniu i odkupieniu”. Doszedł jednak do wniosku, że powin-niśmy zacząć od drobnych przyjemno-ści, takich jak szmerzący strumyk i mięk-ki mech porastający ziemię jak dywan. Kiedy to piszę, patrzę na błękitne niebo po wielu tygodniach deszczów i słucham grającego na fortepianie sąsiada.

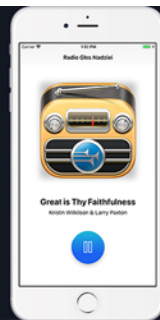
W miarę, jak się starzejemy, musimy na nowo uczyć się radowania się i ćwi-czyć mięśnie radości w naszym życiu. Jak radzi C.S. Lewis, „zaczynjcie tam, gdzie jesteście”. Skupcie wzrok na wspaniało-ści, pięknie i przyjemnościach, jakie Bóg przygotował dla nas, a kiedy poczujecie choćby ślad ekscytacji, zawołajcie gło-śno i donośnie: „Oooo!”. Podziękujcie Bo-gu i podzielcie się swoim „wielorybem” z bliską osobą. Z czasem te małe radości znowu staną się najważniejsze. 🌿

Zanita Fletcher

[Autorka jest specjalistką w dziedzinie twórczego pi-sarstwa i certyfikowanym doradcą Abide Network. Obecnie jest zastępczynią redaktora naczelnego au-stralijskiego czasopisma „Signs of the Times”. Arty-kuł ukazał się w „Adventist Record” z 30.6.2022].



RADIO GŁOS NADZIEI



Pobierz i Słuchaj
radio 24/7



Artykuł ten jest drugim i ostatnim z serii poświęconej zjawisku teorii spiskowych.

Jak komunikować się ze sobą nawzajem?

Rozmawianie z kimś, kto mocno wierzy w teorię spiskową, może być sporym wyzwaniem. Wielu ludzi jest tak zdecydowanie przekonanych co do swoich wierzeń, iż skupiają wokół nich znaczną część swojego życia i światopoglądu. Dlatego proste argumenty nie zmieniają ich myślenia, ale raczej utwierdzą ich w wyznawanych przez nich poglądach. Istnieje jednak kilka celnych wskazówek mogących pomóc nam rozmawiać ze zwolennikami teorii spiskowych¹.

1. Docenianie ludzi

Docieranie do serca i umysłu tych, którzy mają inne poglądy, jest skuteczne jedynie wtedy, kiedy mamy *autentyczne* pragnienie uznania i dobra bliźniego. Nie oznacza to, że mamy pochwalać wszystko, w co wierzą inni ludzie. Po prostu mamy rozróżniać między człowiekiem a jego poglądami i czynami. Tak właśnie Jezus wyrażał uznanie wobec ludzi, których spotykał. Docieranie do innych tylko po to, aby uświadomić im, że mamy rację, nie wzmacnia więzi zaufania. Ważne jest to, *jak* ze sobą rozmawiamy. Kiedy chcemy pozyskać drugą osobę, zdarza się nam zakładać, że cel uświęca środki. „Należy jednak pamiętać, że środki, jakie stosujemy, są miarą naszego charakteru. Kiedy udaje się nam zmienić czyjś sposób myślenia, nie powinniśmy pytać jedynie o to, czy jesteśmy dumni ze swojego dokonania. Powinniśmy także zapytać, czy jesteśmy dumni z tego, w jaki sposób je zrealizowaliśmy”². Jeśli ktoś się z tobą nie zgadza, nie bierz tego do siebie. Niektórzy po prostu nie chcą zmienić zdania niezależnie od tego, co masz im do powiedzenia. Bada-



JAK POSTĘPOWAĆ WOBEC TEORII SPISKOWYCH (2)

nia pokazują, że samo podanie argumentów przeciwko jakiejś hipotezie nie skłania ludzi do zmiany poglądu. To, w *jaki sposób* się z nimi komunikujemy, jest dużo ważniejsze niż to, co mamy im do powiedzenia. Zatem zachowaj spokój i przyjazne nastawienie.

2. Słuchanie zamiast wygłaszania kazań

Jak w przypadku wszystkich osób o silnych przekonaniach, ludzie wierzący w teorie spiskowe nie dadzą się wyprowadzić z błędu przez kogoś, kto kpi z ich poglądów. Nikt nie jest skłonny słuchać ludzi cynicznych, sarkastycznych i wyśmiewających innych. Musimy nauczyć się słuchać z uwagą i odnosić się do ludzi z szacunkiem. Umiejętność uważnego słuchania jest oznaką szacunku okazywanego innym i wyrazem naszej troski. Taka postawa otwiera drzwi serca, tak iż chętniej słuchamy siebie nawzajem. Aby słuchanie było skuteczne, skup uwagę na tym, co mówi twój rozmówca, a nie na mitach, które usiłujesz podważyć. Zamiast wygłaszać kazanie, słuchaj uważnie i ucz się zadawać właściwe pytania, między innymi

o to, jak osoba ta zapoznała się z tą teorią, skąd czerpie informacje i czy bierze pod uwagę inne wyjaśnienie. Staraj się dowiedzieć, czy za przyjęciem tej teorii stoją jakieś lęki. Dowiedz się, czego lęka się twój rozmówca i jak dana teoria ma mu pomóc w uporaniu się z tym lękiem. Lęk jest silnym czynnikiem motywacyjnym i należy traktować go poważnie. Dobre pytania mogą być bardziej przekonujące niż najlepsze argumenty. O ile to możliwe, rozmawiaj w cztery oczy, a nie na odległość.

3. Sprawdzanie źródeł

Zawsze starannie sprawdzaj źródła pod kątem ich autentyczności i wiarygodności. Zwróć uwagę, kto jest autorem treści i kogo zacytował. Czy autor się podpisał? Czy jest specjalistą w danej dziedzinie i czy ma doświadczenie w badaniu opisywanej kwestii mogące nadawać wiarygodność jego twierdzeniom. W czasach kiedy podrabiane³ i fałszywe wiadomości stają się plagą, uważne badanie informacji jest koniecznością⁴. Czy w artykule wymienione są inne punkty widzenia? Strzeż się twierdzeń wysuwanych przez „wta-

jemniczonych”, anonimowych internetowych korespondentów i wszystkich, którzy powołują się na pogłoski jak na fakty. Sprawdzaj także daty, gdyż szerzyciele fałszywych informacji często posługują się starymi fotografiami, zmyślając nowe historie. Weryfikuj nadzwyczajne twierdzenia. Jeśli czytasz coś, co na pierwszy rzut oka wydaje się sensacyjne — zbyt dobre, zbyt straszne, zbyt dziwne, by mogło być prawdziwe — sprawdź, czy inne źródła też to podają. Jeśli jest to coś ważnego, inni z pewnością też to zauważą. Ostrożnie podchodź do nadzwyczajnych twierdzeń pochodzących z jednej strony internetowej czy od jednego użytkownika mediów społecznościowych.

4. Sprawdzanie kontekstu

W internecie, a zwłaszcza mediach społecznościowych bardzo łatwo jest kopiować i przekazywać informacje,

które niekoniecznie są błędne same w sobie, ale pierwotnie zostały podane w szczególnym kontekście i powiązane z inną sytuacją niż ta, w jakiej są potem używane. Podczas takiego kopiowania często stosuje się usuwanie zdań czy słów w celu przeredagowania informacji. Pierwotny tekst zostaje wyrwany z oryginalnego kontekstu i wciśnięty w inny kontekst. W ten sposób przetworzona informacja staje się dostępna wszędzie i nie sposób nad nią zapanaować. Staraj się odszukać pierwotne źródło i sprawdzać, jak wypaczone zostało znaczenie informacji w celu prowadzenia do fałszywych wniosków.

5. Wystrzeżenie się treści grających na emocjach

Błędne informacje i teorie spiskowe często opierają się na poczuciu gniewu, lęku i innych silnych emocjach. Zwracaj uwagę na treść zawierającą mocny

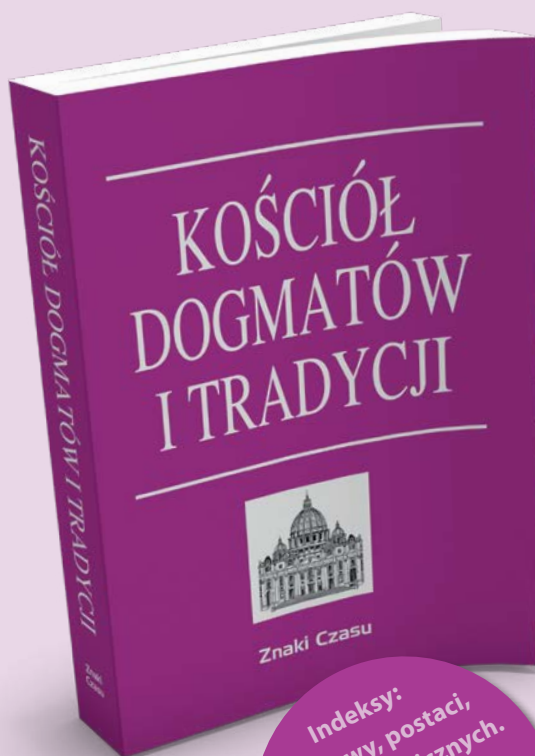
emocjonalny język albo mającą doprowadzać innych do gniewu. Uważaj, jak używasz słów. Jeśli czujesz się wzburzony, najpierw ochłoń, a dopiero potem odpowiadaj.

6. Poszerzanie zakresu orientacji medialnej

Sprawdzanie szeregu źródeł informacji — w tym w lokalnych, krajowych i międzynarodowych środkach przekazu i na sprawdzonych stronach internetowych — stanowi najlepszy sposób pozyskiwania rzetelnej wiedzy i unikania ślepych uliczek błędnych informacji i teorii spiskowych. Nie polegaj wyłącznie na mediach społecznościowych.

7. Świadomość właściwego kojarzenia faktów

Zwracaj uwagę na teorie wychodzące od drobnego wydarzenia, które mo-



Indeksy:
reczowy, postaci,
nazw geograficznych.
Ponad 400 pozycji
bibliograficznych.
Najnowsze dane!

Popularnonaukowe studium polemiczno-apologetyczne, w którym skoncentrowano się na zagadnieniach ważnych dla teologii katolickiej oraz protestanckiej, a szczególnie adwentystycznej. Dzieło w oparciu o *Katechizm Kościoła katolickiego* prezentuje doktrynę wiary katolicyzmu w porównaniu z nauką Pisma Świętego. Ukazuje także historyczną drogę, która doprowadziła do przerostów dogmatyczno-liturgicznych w Kościele katolickim. Publikacja będąca pracą zbiorową jest drugim, poprawionym oraz zaktualizowanym, wydaniem *Kościoła dogmatów i tradycji*.

Książka składa się z części: • *Wyznanie wiary*; • *Sakramenty*; • *Antropologia biblijna i teologiczna*; • *Rzeczy ostateczne*; • *Maria: Matka Chrystusa, Matka Kościoła*; • *Formy kultu*; • *Dzień święty*; • *Hierarchiczność Kościoła*; • *Świętość, powszechność i apostołskość Kościoła*.

Publikacja ta przeznaczona jest dla szerokich rzesz czytelników interesujących się sprawami religioznawczymi i ekumenicznymi. Może uchodzić za próbę merytorycznego oraz wolnego od stereotypów poznania istoty katolicyzmu.

Stron 584.

Oprawa miękka — cena detaliczna 45 zł, cena dla zborów 37 zł, cena powyżej 20 egz. 20 zł.

Oprawa twarda — cena detaliczna 55 zł, cena dla zborów 45 zł. Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:

Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00,

e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

SEMINARIUM BIBLIJNE

Seria dziesięciu programów telewizyjnych mówiących o łączności, jaką powinien nawiązać z Bogiem Jego lud, aby przygotować się na powtórne przyjście Chrystusa.

Materiał ten pomoże w duchowym ożywieniu twojego zboru!

10 Dni w „pokoju na górze”

YouTube/GLOSNAZIEI

że być prawdziwe, i projektujące wielkie, wręcz globalne wydarzenia. Najczęściej taki globalny czy powszechny zakres czyni teorię mniej prawdopodobną. Kiedy teoria spiskowa wydaje się mieszać fakty z domysłami bez właściwego i skutecznego rozróżniania między jednymi i drugimi oraz przypisywania im stosownego stopnia prawdopodobieństwa czy autentyczności, bądź czujny i ostrożny. Często zdarza się, że ludzie łączą ze sobą fakty, które w rzeczywistości nie są ze sobą połączone. Jeśli na takie połączenie nie ma dobrych dowodów, a jedynie spiskowe przypuszczenia i domysły, albo kiedy dowody pasują równie dobrze do innych przypadkowych połączeń lub przypadkowości, wówczas z całym prawdopodobieństwem możemy uznać teorię spiskową za fałszywą. Z pewnością wszyscy potrzebujemy lepszej orientacji medialnej, by rozróżniać między wiarygodnymi i niewiarygodnymi źródłami informacji. Jednocześnie musimy być świadomi, że wyniki wyszukiwania w internecie niekoniecznie są prawdą, ale w znacznym stopniu odzwierciedlają nasze osobiste upodobania. Pamiętaj, że fałsz rozprzestrzenia się szybciej niż prawda.

8. Jaki jest wpływ teorii spiskowych?

Sprawdź, jak dana teoria spiskowa wpływa na życie ludzi, którzy w nią wierzą, oraz ich otoczenie. Jeśli wspiera ona cynizm, pogardę, szowinizm, paranoję, niepokój i lęk przed końcem świata, wówczas jest podejrzana. Jeśli teorie spiskowe zawierają pomówienia i nieuzasadnione oskarżenia pod adresem tych, których oznaczają jako wrogów, wystrzegaj się ich. Jeśli poznanie danej teorii wydaje się budzić pychę i poczucie własnej sprawiedliwości, strzeż się. Apostoł Paweł mówi: „Poznanie nadyma, ale miłość buduje” (1 Kor 8,1).

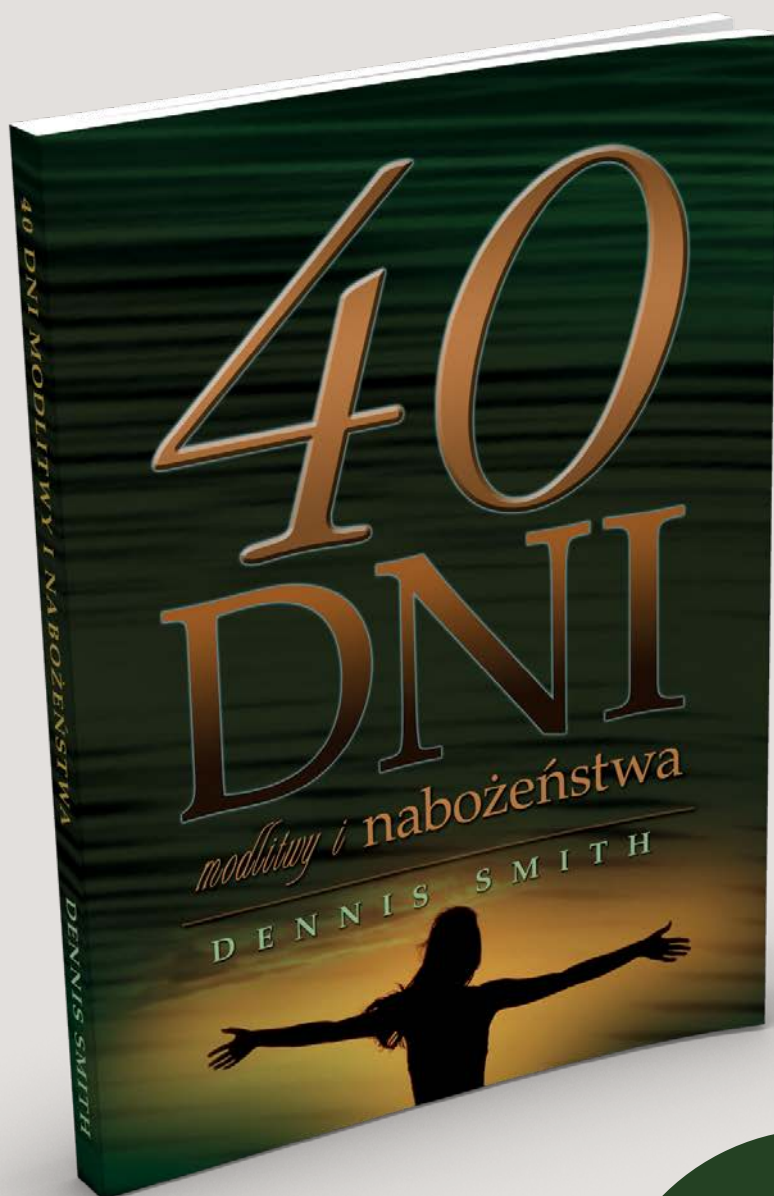
Jako chrześcijanie mamy „wszystkiego doświadczać, co dobre” i „tego się trzymać” (1 Tes 5,21). Mamy także „mówić nieprzyjaciół” i „dobrze czynić” (Łk 6,35). Dotyczy to także tych, którzy różnią się od nas w swoich poglądach. Duch Chrystusa powinien cechować nas we wszystkich relacjach z ludźmi, abyśmy mogli dzielić się nadzieją na zbawienie w Chrystusie i zaufaniem Bożym obietnicom — także z wyznawcami teorii spiskowych.

Frank M. Hasel

¹ W poniższych punktach skorzystaliśmy ze wskazówek Associated Press w: *How to Talk to Believers of COVID-19 Conspiracy Theories*, 6.4.2021, <https://apnews.com/article/how-to-talk-to-believers-covid-19-conspiracy-the-Ories-fc2a0c3e9d6816629da61d9b-c3f317e5> oraz informacji dostarczonych przez Unię Europejską w kwestii rozpoznawania teorii spiskowych: *Identifying Conspiracy Theories*, European Commission, pobrano 9.4.2023, <https://ec.europa.eu/info/live-work-travel-eu/coronavirus-response/fighting-disinformation/identify-ng-conspiracy-theories-en>. ² Adam Grant, *Think Again: The Power of Knowing What You Don't Know*, Nowy Jork 2021, s. 160. ³ W fałszowaniu informacji metodą deepfake wykorzystuje się techniki maszynowego uczenia się i sztucznej inteligencji w celu zastąpienia wizerunkiem i głosem osoby w materiale audiowizualnym wizerunkiem i głosem innej osoby. Technika ta zyskała szeroką popularność ze względu na możliwości manipulacyjne w pornografii, fałszowaniu informacji, produkcjach satyrycznych i oszustwach finansowych. ⁴ Sprawdzaniu faktów służą instytucje i strony internetowe certyfikowane przez International Fact Checking Network (IFCN). Zob. *International Fact Checking Network (IFCN) Codes and Principles*, RAND, pobrano 9.4.2023, <https://www.rand.org/research/projects/truth-decay/fighting-disinformation/search/items/international-fact-checking-network-ifcn-codes-and.html>; *International Fact-Checking Network*, Poynter, pobrano 9.4.2023, <https://www.poynter.org/ifcn/>. Wiarygodne organizacje to między innymi: dpa-Fakten-check; zob. *Credibility Coalition*, pobrano 9.4.2023, <https://credibilitycoalition.org/credcatalog/project/dpa-faktencheck/>, zawierająca obszerną listę organizacji zajmujących się sprawdzaniem faktów.

[Autor jest wicedyrektorem Instytutu Badań Biblijnych Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

[Następujące publikacje pomogą w lepszym analizowaniu i zrozumieniu teorii spiskowych: Michael Butter, *The Nature of Conspiracy Theories*, Cambridge 2020; Joseph E. Uscinski, red., *Conspiracy Theories and the People Who Believe Them*, Oxford: Oxford 2019. Michael Butter i Pieter Knight, red., *Routledge Handbook of Conspiracy Theories*, Londyn 2020].



Druga książka z serii *40 Dni*. Skupia się ona na łączności, jaką powinien nawiązać z Bogiem Jego lud, aby przygotować się na powtórne przyjście Chrystusa. Mówi o tym, jak zrozumieć suwerenność Boga, dotyczące nas próby i trudności oraz jak doświadczyć duchowego osobistego ożywienia!

Stron 152
Oprawa miękka
Cena detaliczna 24 zł
Cena dla zborów 22 zł

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa Znaki Czasu
ul. Foksał 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00,
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl



CHRYSTUS JEDYNY POŚREDNIK

Kiedy dwie lub więcej stron pragnie przejść od niezgody do wzajemnego porozumienia, nieradko korzystają z pomocy kogoś, kto może ułatwić ten proces — pośrednika. Pośrednictwo oznacza interwencję trzeciej strony w relacjach między stronami konfliktu w celu osiągnięcia rozwiązania. Pośrednik to ktoś, kto wkracza w relacje i działa jako wzajemny przedstawiciel stron w celu zażegnania konfliktu. W ten sposób pośrednik jest po stronie wszystkich, gdyż dąży do przywrócenia więzi i prowadzi do zgody. Taką właśnie rolę wziął na siebie Jezus, aby pojednać nas z Bogiem. Boskie pośrednictwo to plan, który został wdrożony z chwilą upadku pierwszych ludzi.

Pośrednictwo w Starym Testamencie

W trzecim rozdziale Księgi Rodzaju czytamy, że kiedy pierwsi ludzie zgrzeszyli, natychmiast pojawił się rozłam między nimi i Bogiem. „Wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami jego oblicze, tak że nie słyszycie” (Iz 59,2). W Starym Testamencie ustanowiony został symboliczny system pojednania ilustrujący autentyczne przywrócenie więzi człowieka z Bogiem. W Księdze Kapłańskiej podane zostały szczegółowe instrukcje dotyczące

funkcji kapłanów sprawujących symboliczne ceremonie w Bożym przybytku. Ustanowiony w ten sposób system ofiarniczy, a zwłaszcza rytuał Dnia Pojednania, miał być środkiem służącym pokonaniu spowodowanej przez grzech przepaści między Bogiem i człowiekiem (zob. Kpł 4; 16). „Przebłagania zaś dokonywać będzie kapłan, którego się do tego namaści i którego się wprowadzi w urząd, aby sprawował służbę kapłańską zamiast swego ojca (...). Dokona też przebłagania za kapłanów i za cały lud zgromadzenia” (Kpł 16,32-33). Jednak system ofiarniczy był jedynie symbolicznym środkiem naprawczym. Ofiary były składane wielokrotnie i nie miały rzeczywistej mocy przywracania więzi między Bogiem i człowiekiem.

Pośrednictwo Jezusa Chrystusa

Najpiękniejszą prawdą jest to, że Jezus przyszedł na świat, umarł za nasze grzechy i obecnie oferuje nam siebie jako doskonałego Pośrednika, który przynosi pełnię pojednania między nami i Bogiem. „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania” (2 Kor 5,19; zob. także Kol 1,20; Rz 5,10). Jezus jest doskonałym pośrednikiem w więzi Boga z ludzkością, gdyż jest jednocześnie

w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. On oświadczył: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Apostoł Paweł potwierdza pełnię boskości i człowieczeństwa Chrystusa: „W nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol 2,9). Posiadając jednocześnie naturę Boga i człowieka, Jezus jest doskonałym Pośrednikiem odradzającym prawdziwą więź między nami i naszym Niebiańskim Ojcem.

Omówmy zatem trzy najważniejsze funkcje Chrystusa jako naszego Pośrednika.

Jezus daje nam bezpośredni dostęp do Boga

Dzięki Jezusowi mamy bezpośredni dostęp do tronu Bożego. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hbr 4,16). Jako nasz Pośrednik Chrystus otwiera drogę — jedyną drogę między nami a naszym niebiańskim Ojcem. Ponieważ stał się człowiekiem, nasz Pośrednik Jezus Chrystus w pełni rozumie człowieczeństwo, ból, cierpienie i pokusy. Zatem jest naszym prawdziwym Arcykapłanem, współczującym oraz oferującym łaskę i pomoc w potrzebie. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć

ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15).

To boskie pośrednictwo jest czymś, czego wyłącznie Chrystus może dokonać dla nas. „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2,5; zob. także J 14,6). Jedynie dzięki pośrednictwu Chrystusa mamy wspaniały przywilej przychodzenia do naszego niebiańskiego Ojca w każdym czasie, miejscu i okolicznościach.

Jezus jest naszą sprawiedliwością

W ramach starego przymierza złożenie ofiary było konieczne za każdym razem, kiedy człowiek zgrzeszył. W ten sposób dokonywane było symboliczne pojednanie między Bogiem i człowiekiem. Nowe przymierze jest ustanowione na krwi Jezusa, czyli na prawdziwej ofierze. Nie istnieje już potrzeba składania symbolicznych ofiar przez kapłanów na Ziemi w celu uzyskania przebaczenia grzechu i uwolnienia od winy. Ofiara Jezusa została złożona za wszystkich ludzi i na mocy tej ofiary Jezus jest naszym prawdziwym Pośrednikiem. „I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” (Hbr 9,15; zob. także Hbr 12,24).

Ellen G. White napisała o dziele Chrystusa łączącym nas z naszym niebiańskim Ojcem w następujący sposób: „Zbawiciel miał być Pośrednikiem stojącym między Najwyższym a Jego ludem. Dzięki Jego pośrednictwu otwarta została droga do tego, by winny grzesznik mógł otrzymać dostęp do Boga. Grzesznik nie mógł stawić się przed Bogiem osobiście, obciążony winą i nie mający żadnego prawa sam z siebie. Jedynie Chrystus mógł zapewnić grzesznikowi dostęp do Boga na mocy swojej ofiary zaspokajającej wymagania prawa Bożego. On jest doskonały i nieskalany przez grzech”¹.

Na mocy ofiary Jezusa Bóg zawarł z nami nowe przymierze, w ramach którego oferuje nam przebaczenie i sprawiedliwość. Wszyscy, którzy przyjmują Jezusa jako Pośrednika, zostają uczynieni nowym stworzeniem i uznani za niewinnych wobec Boga (zob. 2 Kor 5,17).

Jezus — nasz Pośrednik


Pośrednik to ktoś, kto w jakiś sposób pośredniczy w czyimś imieniu. W czasach starotestamentowych kapłani poprzez składanie ofiar pośredniczyli między Bogiem i Jego ludem. Obecnie mamy jedynego wstawiającego się za nami Pośrednika — Jezusa. On „może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7,25). W J 17 Jezus wstawia się u Ojca za swoimi uczniami, w tym także za nami. W tej wstawienniczej modlitwie za nas modlił się między innymi o:

- ochronę w imieniu Boga (w. 11),
- duchowe bezpieczeństwo (w. 12),
- ochronę przed złym (w. 16),
- uświęcenie i posłanie do świata (w. 17),
- wiarę w Niego (w. 20),

- jedność (w. 21),
- Jego zamieszkanie w sercach (w. 22-23),
- bycie z Nim (w. 24),
- poznawanie Go (w. 26).

Wspaniale jest wiedzieć, że inni modlą się za nas. Ale najlepsza wiadomość jest taka, że Jezus Chrystus jest naszym najwierniejszym Pośrednikiem!

Podsumowanie

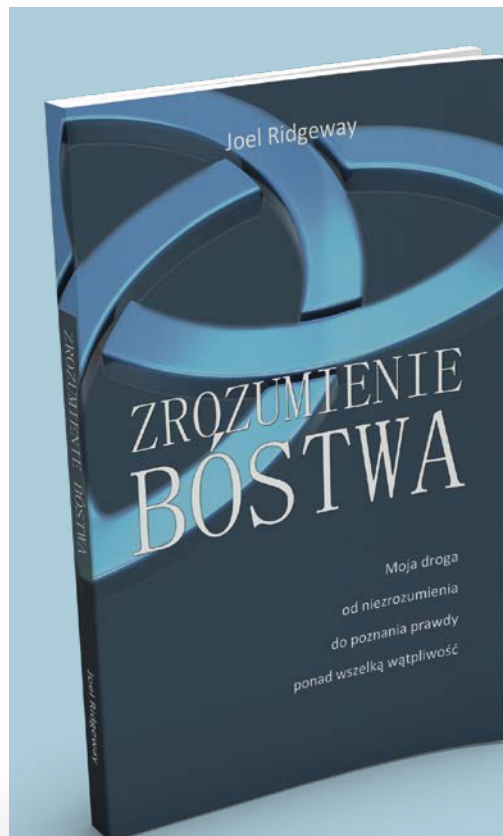
Nie jesteśmy już zależni od świątynnego systemu ofiarniczego w kwestii pojednania z Bogiem. Przez Chrystusa zostaliśmy zjednoczeni z Ojcem w prawdziwym pojednaniu. W Jezusie mamy Pośrednika, który daje nam dostęp do Boga. On też jest prawdziwą ofiarą za grzechy i Arcykapłanem współczującym nam w naszych słabościach i wstawiającym się za nami. Jezus jest dla nas wszystkim! 

Joseph Kidder,

Katelyn Campbell Weakley

¹ Ellen G. White, w: „Review and Herald”, 17.12.1872.

[Joseph Kidder jest profesorem służby chrześcijańskiej i uczniostwa w Adwentystycznym Seminarium Teologicznym w Berrien Springs, Stany Zjednoczone. Katelyn Campbell Weakley jest pastorem w Portland w stanie Oregon, Stany Zjednoczone].



Autor przeprowadził szeroko zakrojone badania, zmagając się z rozbieżnościami między poglądami antytrynitaryjnymi a trynitaryjnymi. To dogłębne studium, zwłaszcza w rozdziale zatytułowanym *Nasi pionierzy a nauka o Bogu*, ukazuje fakt, iż współczesny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie rozmija się z prawdą odkrytą przez naszych pionierów. Tę książkę powinien przeczytać uważnie i z modlitwą każdy szczerzy chrześcijanin. Śledząc drogę, którą przeszedł autor od antytrynitaryzmu do wiary i trynitarnego zrozumienia natury Bóstwa, dostrzeżesz piękno prawdy o Bogu i doświadczysz radości z każdego kolejnego odkrycia.

Cena detaliczna 39 zł

Cena dla zborów 36 zł

Wydawca:

Wydawnictwo Znaki Czasu.

ROZWAŻANIA BIBLIJNE NA 2024 ROK!

W tej książce odkryjesz bogactwo myśli o Jezusie Chrystusie wyrażone w różnorodności imion i określeń, jakimi Go nazywała autorka. Każda czytanka zawiera na końcu myśl albo pytanie do zastanowienia się, pozwalające czytelnikowi odnieść do siebie przesłanie zapisane na dany dzień. Te rozważania przybliżą cię do Jezusa, a lektura każdego imienia utwierdzi cię w więzi z Nim w oczekiwaniu na dzień Jego powrotu, gdy imię Jezusa zostanie wywyższone ponad wszystkie imiona.

Stron: 384. Oprawa miękka.

Cena detaliczna: 49 zł. Cena dla zborów: 46 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

Książka zawiera niezwykle historie i budujące przesłania opisane przez Pavla Goię. Ten pochodzący z Rumunii ceniony kaznodzieja swoimi zdumiewającymi świadectwami życia pomaga odnowić wiarę tysiącom ludzi. Jeśli pragniesz doświadczyć Bożego prowadzenia i lepiej poznać moc modlitwy, to opisanie w książce przykłady zaufania i posłuszeństwa zainspirują cię do praktycznej zmiany życia w Duchu i mocy.

Stron: 176. Oprawa miękka.

Cena detaliczna: 38 zł. Cena dla zborów: 35 zł.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”.

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:

Dział Obsługi Klienta

Wydawnictwa Znaki Czasu

ul. Foksal 8/3

00-366 Warszawa

tel. 22-331-98-00

e-mail: kontakt@znakiczasu.pl

księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl.

